Nr. 337 Kraków, piątek 8 grudnia 1905. Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 336, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., $2^1/_2$ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 hal. – Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. – Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

ZGROMADZENIE LUDOWE

odbędzie się w niedzielę 10 grudnia o godz. 10 rano w ujeżdżalni przy ul. Rajskiej. — Porządek dzienny:

Parlament austryacki a reforma wyborcza.

Prawo wyborcze a autonomia narodowa.

„Mowa p. Daszyńskiego doskonale uzupełnia mowę p. Dieduszyckiego, uwydatnia jej myśl zasadniczą. Po odrzuceniu z obu tych mów wszystkiego, co w nich było krasomówczym dodatkiem, rzecz przedstawia się zupełnie jasno:

W sprawie reformy wyborczej Koło polskie stoi na stanowisku narodowem i autonomicznem, na stanowisku polskiem, zaś stronnictwo radykalne — na stanowisku centralistycznem, państwowem, austryackiem“.

Tak charakteryzuje „Słowo polskie“ w artykule wstępnym p. t. „Dwie mowy“ stanowisko, zajęte w parlamencie przez hr. Dzieduszyckiego i stanowisko tow. Daszyńskiego

To samo „Słowo polskie“ pisało przed trzema dniami w artykule wstępnym p. t. „Reforma wyborcza w Austryi a Galicya“:

„Zatem z wewnętrznego stanowiska polskiego, ani tak przywiązani nie jesteśmy do dzisiejszych naszych reprezentantów narodowych, ani tak się nie obawiamy przyszłych demagogicznych zapędów, byśmy szerokiej reformy wyborczej nie powitali z radością.

. . . .

Zatem i ze stanowiska polsko-ruskich stosunków zasady reformy rządowej nie mogłyby być dla nas zastraszające“.

W trzy dni później „Słowo polskie“ nazywa mowę posła Daszyńskiego za tą reformą wyborczą: centralistyczną, nienarodową, a mowę hr. Wojtka Dzieduszyckiego przeciw tej reformie wyborczej: narodową, polską.

Oto „zasady“ narodowo-demokratyczne! Dziś tak, jutro inaczej, pojutrze znów inaczej, a czytelnik mieszczański w Galicyi wszystko to cierpliwie znosi, przyzwyczajony już od kilku pokoleń do bezcharakterności swojej prasy.

Jest to symptomatyczne dla mieszczaństwa galicyjskiego, które nie może się wyzwolić z niemocy wobec kliki szlacheckiej i znaleźć wyrazu politycznego dla swoich interesów. Wszystkie inne klasy społeczne Galicyi mają swoją trybunę w parlamencie: imieniem szlachty przemawiał hr. Dzieduszycki, imieniem robotników poseł Daszyński, nawet chłopi polscy przemówili przez usta posła Kubika, który oświadczył, że włościaństwo polskie w całym kraju czeka niecierpliwie na powszechne, równe, bezpośrednie, tajne prawo wyborcze. Przemówiły zatem klasy najbardziej ciemiężone, najuboższe, wyzyskiwane gospodarczo i prześladowane politycznie: robotnicy i chłopi. A kto przemawiał imieniem mieszczaństwa polskiego? Czy hr. Dzieduszycki? Czy to, co ten hrabia powiedział przeciw reformie wyborczej, istotnie reprezentuje poglądy i dążenia miast galicyjskich? Czy idyotyzmy, wygłoszone przez hr. Wojtka, zechce inteligencya polska wziąć na swój rachunek? Jeżeli zahukany, zbiedzony chłop galicyjski. jeżeli wynędzniały robotnik galicyjski — znalazł drogę do samodzielnego wypowiedzenia się, to czyż mieszczaństwo i inteligencya musi mieć zawsze zakneblowane usta i znosić spokojnie, że w ich imieniu przemawiają zawsze ich najzaciętsi wrogowie z herbem i tytułem?

Czas, by mieszczaństwo polskie nauczyło się czegoś z obecnej historycznej chwili, aby „Słowo polskie“ i hr. Wojtek przestali być jego reprezentacyą polityczną.

Za długo już nadużywano frazesu „narodowego“ i „autonomicznego“ celem dyskredytowania wszelkiego postępu. Bezczelnością jest ten frazes w ustach szlachty, która z 76 galicyjskich zabiera 7 milionom ludności naszego kraju 20 mandatów na rzecz 400 obszarników mających prawo głosu w kuryi obszarniczej! Bezczelnością jest frazes „autonomii“ w ustach szlachty, która broni prawyborów i jawnego głosowania, kiełbasy wyborczej i korupcyi, gwałtu i szwindlu, jakby jakiejś świętości narodowej! Ludowi odebrać prawa, a szlachcie dać przywileje — oto istota „autonomicznych“ żądań szlachty.

Na to najszersze warstwy ludności w kraju odpowiadają: precz z przywilejami, żądamy równych praw. Autonomia narodowa może się dziś oprzeć jedynie na równych prawach całego ludu, a nie na przywileju garstki możnowładców. Republika szlachecka w Polsce skończyła się Targowicą, republika szlachecka na Węgrzech bankrutuje — bo tylko równe prawa całego ludu mogą stanowić gwarancyę samorządu i niezależności!

Z Warszawy.

Wypadki poniedziałkowe w Warszawie opisuje „Kuryer poranny“ z wtorku 5 b. m. w następujący sposób:

Wczorajszy dzień był dniem niezwykle charakterystycznym.

Od dłuższego czasu twierdzono, że właśnie na dzień wczorajszy niektóre partye polityczne naznaczyły ogólną żałobę z powodu strasznych pogromów żydowskich w Rosyi. W ostatniej jednak chwili radykalne partye żydowskie, jak „Bund“ oświadczyły, że nie widzą potrzeby, aby w dzień ogólnej żałoby zawieszano pracę w warsztatach i sklepach, wobec czego t. zw. dzień żałoby przeszedł bardzo spokojnie.

Wprawdzie w rannych godzinach jacyś niepowołani ludzie żądali w niektórych warsztatach i pracowniach w okolicy ulicy Bielańskiej i Długiej zamknięcia sklepów, ale te wybryki nieupoważnionych do działania wkrótce ustąpić musiały nadanemu przez przywódców kierunkowi. Odbyły się więc uroczyste żałobne nabożeństwa we wszystkich prawie synagogach przy współudziale licznych tłumów.

Silniej odczuwający grozę strasznych wypadków w Odessie, Kijowie, Rostowie, gdzie tysiące legły pod nożami chuliganów, pamięć ich uczcili postem, oddając w ten sposób zaoszczędzony grosz dla ocalałych z pogromów ofiar. Zapowiadane natomiast pochody z czerwonymi sztandarami nie doszły do skutku. Mimo to widocznie dla zapobieżenia, władze policyjne postarały się o liczne patrole, które przez dzień cały krążyły po ulicach.

Po południu około godz. 3 uformował się pochód dzieci i młodzieży na ulicy Piekarskiej z czerwonym sztandarem na czele. Z pieśnią na ustach młodzież podążyła na ulicę Piwną i doszła do Wąskiego Dunaju. Tam jednak niewiadomo skąd naprzeciw pochodu wystąpiło kilkudziesięciu żołnierzy, którzy poczęli bić dzieci. Najwięcej ucierpiał znajdujący się w pochodzie szewc Andrzej Markiewicz, któremu żołnierze zadali liczne rany tłuczone w głowę.

Spokojny nastrój dnia wczorajszego zakłócony został, zwłaszcza wieczorem, gdy niezwykle gęsta mgła okrywała białym całunem ulice Warszawy, licznemi napaściami, jednak w większości wypadków nie mających charakteru politycznego.

Jako charakterystyczny fakt zanotować należy:

Około godziny $6^1/_2$ wieczorem w Alejach Jerozolimskich, w pobliżu Nr: 95 jakiś żołnierz, widząc idącego z laską robotnika Kazimierza Kieliszka, powołując się na rozporządzenie, na lepione na rogach ulic, zażądał oddania mu jej.

Ponieważ Kieliszek nie widział potrzeby oddawania laski pierwszemu lepszemu napotkanemu nie w służbie żołnierzowi, przeto zwróciwszy uwagę, że tego rodzaju funkcya, jak odbieranie lasek nie do niego należy — chciał podążyć dalej. Wtedy żołnierz rzucił się na Kieliszka, siłą wydarł mu laskę, następnie począł silnie bić go odebranym kijem po głowie.

Po dokonanym fakcie, gdy zbroczony krwią dowlókł się Kieliszek do rogatki, a żołnierz zginął w tumach mgły, w około poranionego zebrało się kilku przechodniów, którzy dowiedziawszy się o przykrej przygodzie Kieliszka, pobiegli za żołnierzem, a dogoniwszy go, udzielili mu dokliwej nauki, że nie należy wchodzić w atrybucyę policyi.

Ostatecznie całe zajście zakończyło się w ten sposób, że obydwom udzieliło pomocy pogotowie.

Tego samego dnia został na placu Witkowskiego zastrzelony starszy policyant Ludwik Szobrański, na ulicy Twardej zasztyletowano szpicla Abrahama Noska, a na ulicy Wolność zastrzelony został prowokator Ignacy Władyga, złodziej pobytowy. — Sprawców nigdzie nie ujęto.

Z literatury i sztuki.

Trzeci koncert symfoniczny „Harmonii“. Po drugim koncercie symfonicznym dałem dokładne sprawozdanie o znakomitem zgraniu się tej sympatycznej a zupełnie młodej orkiestry i musiałbym wszystkie superlatywy, jakich użyłem dla oddania mego uznania tak samej orkiestrze, jak i jej kierownikowi znowu chyba powtarzać, gdyż ostatni koncert dowiódł, że w pracy nie ustają, co za sobą sprowadza coraz większą poprawność. Jeżelibym miał co do zarzucenia, to w pierwszej linii niezupełnie fortunny wybór programu, a mianowicie „Robespierre“ Litolffa, był niepotrzebnym, gdyż jest to utwór o bardzo małej wartości, „magazyn efektów“ i to efektów tanich — tandeta. Nic więc dziwnego, że odegranie takiej krzykliwej i napuszonej bomby na zakończenie koncertu i to do tego po Wagnerze, psuje wrażenie.

Druga rzecz, którą powinien p. Górski stanowczo zaprzestać, to powtarzanie pojedynczych części granego utworu, wybija to bowiem słuchacza z nastroju i przestaje być przez to prawdziwą, idealną sztuką, a koncerty „Harmonii“ mają wszelkie dane, aby właśnie tak pojętą sztukę reprezentowały. Dzięki p. Górskiemu, mieliśmy sposobność poznać dzieło zupełnie nieznane w Krakowie: „Baśń o carze Sołtanie“ Rymskiego Korsakowa, poemat symfoniczny w prześliczny sposób ilustrujący obrany temat, o barwnej i nadwyraz efektownej instrumentacyi. Rymski Korsakow tak jak i w innych swoich utworach (Szeherzada, Fantazya na tematy serbskie itp.) jest kompozytorem rdzennie narodowym i należy do szkoły tak zwanej nowo rosyjskiej (Borodin, Balakirew, Glazunow i inni) dzielnie reprezentującej nowoczesny kierunek, zapoczątkowany tam przez Rubinsteina i Czajkowskiego. W „Baśni o carze Sołtanie“ nieraz obudzają w nas zdziwienie niespodzianki harmoniczne i częste zmienianie taktu, nie jest to jednak szukaniem za efektami, tylko koniecznością stworzenia z czysto ludowych tematów całości, ubranej w nowoczesne formy. Forma samego utworu przedstawia rodzaj mozaiki, składającej się z małych oddzielnych okresów, lecz zawsze w nadzwyczaj logiczny sposób ze sobą powiązanych. Idea przewodnia jest z majsteryą przeprowadzona i ani kosztem melodyi, ani rytmiki w niczem nie zakłócona. W całości nie przebija się głębia lub refleksya, ale za to świeżość aż bije z każdego taktu, co nie jednemu zblazowanemu często może nawet naiwnością się zdawać. Podkład harmoniczny jest nadzwyczaj efektowny i bogato wyzyskany, co sprowadza za sobą piękność brzmienia. Te zalety, któreśmy wykazali w utworze Rymskiego Korsakowa, są cechą charakterystyczną, naturalnie z małemi odmianami wszystkich reprezentantów szkoły „nowo-rosyjskiej“, stali się oni dla muzyki rosyjskiej tem, czem są dla literatury tamtejszej Czechow, Dostojewski lub Gorkij. Wykonanie tego pięknego dzieła było ze wszech miar zadawalniające, wszystkie efekty zostały przez p. Górskiego w należyty sposób wyzyskane, a orkiestra brzmiała bardzo szlachetnie.

Mozarta Symfonię Es-dur szczególniej Menuetto i Finale odegrano stylowo; to samo da się powiedzieć i o wykonaniu wstępu do „Lohengrina“, powtórzonego na usilne żądanie publiczności.

Zakończyć muszę dzisiejsze me sprawozdanie znowu apelem do naszej publiczności o gorętsze poparcie instytucyi tak bardzo nam potrzebnej, a mogącej łatwo z powodów finansowych upaść. Sala „Sokoła“ za każdym razem, jak ogłosi jaki śpiewak lub śpiewaczka koncert, wypełnia się po brzegi, publiczność wierzy reklamie — i jak w ostatnich czasach przekonała się, zamiast zadowolenia artystycznego, musiała słuchać cały wieczór zwyczajnego kuglarstwa, niemającego nic wspólnego z prawdziwą sztuką. Na koncerty „Harmonii“ uczęszcza tylko mała garstka najmuzykalniejszych Krakowian, wprawdzie wychodzi zawsze z tych koncertów z widocznem zadowoleniem z przepędzonego wieczoru, ale same pochwały i entuzyastyczne oklaski nie wpłyną na sprawienie nowych instrumentów i zapłacenie pensyi członkom orkiestry. *J. Marso.*

Przegląd polityczny.

Z parlamentu niemieckiego. Reichstag rozpoczął wczoraj dyskusyę nad przedłożeniem flotowem i reformą finansów państwowych.

Kanclerz ks. Bülow, uzasadniając reformę finansów, wywodzi, że jestto najważniejsze przedłożenie, gdyż od wyniku obrad nad niem, zawisło bezpieczeństwo i rozwój państwa. Długi państwa w stosunkowo krótkim czasie wzrosły do $3^1/_2$ miliarda. Usunięcie złego stanu finansowego jest możliwem tylko, jeżeli się przeprowadzi odpowiednią reformę podatków.

Poseł Fritzen (centrum) oświadczył, że od wojny rosyjsko-japońskiej Niemcy nie potrzebują być przygotowane na wojnę na dwa fronty. Spodziewamy się, że rychło nastąpi uspokojenie w Rosyi. Przedstawia dalej stosunki do Francyi i Anglii, które nie grożą niebezpieczeństwem. Kończy żądaniem wyjaśnień co do stosunku z Japonią, rewolucyi w Rosyi, i o stanie trójprzymierza.

Ks. Bülow oświadczył, że wbrew doniesieniom dzienników nie zamierza tu składać nadzwyczajne wyjaśnienia, gdyż mąż stanu nie może każdej chwili omawiać zagranicznego położenia, zwłaszcza jeżeli to położenie nie jest na wskróś zadowalniające. Następnie omawiał stosunki z Anglią i dodał, że w trójprzymierzu żadna zmiana nie zaszła. Stanowi ono rękojmię utrzymania pokoju europejskiego, dlatego Niemcy odnowiły trójprzymierze, ale muszą być również silne, aby w razie potrzeby módz stanąć bez sprzymierzeńców.

Ks. Bülow oświadcza, że polityka Niemiec w sprawie wschodnio-azyatyckiej dążyła do polityki otwartych drzwi dla handlu i przemysłu w Chinach. Prawdopodobnie na wiosnę zostaną obce wojska wycofane. Wstrzymywaliśmy się od wszelkiego mieszania się we wewnętrzne zajścia rosyjskie i pragniemy szczerze, aby rozwój Rosyi odbył się w spokojny sposób, ale nie mogło być mowy ani o ofiarowaniu pomocy, ani o żadnej innej interwencyi. To odnosi się zwłaszcza do zajść w krajach nadwiślańskich, w której to sprawie podsuwano nam najniedorzeczniejsze projekty i wymysły. Rozumie się samo przez się, że nie znieślibyśmy przeniesienia się niepokojów na nasze terytoryum i będziemy musieli utrzymać porządek. Na to proszę liczyć. (Oklaski).

Położenie finansowe rządu rosyjskiego charakteryzuje dobitnie następująca w kołach bankierskich Petersburga i Warszawy krążąca wersya: Rząd rosyjski pożyczył u firmy Mendelsohn w Berlinie kilkanaście milionów na krótkotrwały weksel za opłatą 24% rocznie, tj. 2% miesięcznie. Najciekawszem w tej kwestyi jest to, że Mendelsohn nie dał swych własnych pieniędzy, lecz służy jako parawan dla Wittego, który w ten sposób skradzione państwu pieniądze pożycza temuż państwu na lichwiarski procent. O ile ta pogłoska okaże się prawdziwą, to Rosya spadła niżej niż Serbia. Ta ostatnia dopiero przed kilku dniami otrzymała pożyczkę 70 milionów na $4^1/_2$% od bankierów zagranicznych. Jeżeli się w dodatku sprawdzi wieść, że Rosya ofiaruje na zabezpieczenie większej pożyczki zagranicznej państwowy monopol wódczany, to nie będzie już różnicy między nią a Serbią, która zastawia swój monopol tytoniowy.

Rozdział kościoła od państwa we Francyi. Telegramy doniosły, że senat francuski uchwalił ustawę o rozdziale kościoła od państwa w brzmieniu przyjętem przez Izbę deputowanych. Wobec tej zgodności uchwał ustawa wchodzi natychmiast w życie, a pierwszem jej następstwem będzie wypowiedzenie konkordatu, oraz zniesienie budżetu wyznań w ogólnym budżecie państwowym. Ustawa ta pociągnęła za sobą jeszcze przed kilku miesiącami zerwanie stosunków dyplomatycznych między rządem rzeczypospolitej a Watykanem; obecnie te stosunki zupełnie ustaną i biskupi będą mieli możność bezpo-

średniego porozumiewania się z kuryą bez interwencyi władzy państwowej. Dalszem zarządzeniem rządu, celem wprowadzenia uchwalonej ustawy w życie, będzie zwołanie rady stanu, która ustanowi przepisy wykonawcze dla władz administracyjnych, oraz zarządzenie ukonstytuowania się gmin wyznaniowych, które koszta całej hierarchii i służby religijnej będą musiały same pokrywać, podczas gdy państwo zostawia im użytkowanie kościołów.

Konkordat, zawarty w roku 1801 między ówczesnym konsulem Napoleonem Bonapartym a papieżem Piusem VII, przestał więc być ustawą państwową, rząd zaoszczędzi około 40 milionów franków rocznie, wydawanych dotychczas na rozmaite wyznania, a kościół uzyska niezależność, której rzekomo był pozbawiony. Zasługę w przeprowadzeniu tego dzieła mają radykali i socyaliści; tow. poseł Briand był referentem projektu rządowego w Izbie deputowanych.

KRONIKA.

Mowę posła Daszyńskiego za reformą wyborczą podało biuro korespondencyjne bardzo niedokładnie. Była to jedna z najznakomitszych mów tego posła. „N. fr. Presse“ pisze o niej: „Z wielkiem zainteresowaniem wysłuchała Izba mowy posła Daszyńskiego... Największa część tej mowy była ta, w której poseł Daszyński z całą siłą zwrócił się przeciw wczorajszej mowie hr. Dziedoszyckiego i z gryzącą ironią wydrwił historyczne wycieczki, w które się zapuścił prezes Koła polskiego. Były to miejscami nieoszacowane promienie światła, jakie poseł Daszyński rzucał na poglądy historyczne hr. Dzieduszyckiego...“

Do numeru niedzielnego „Naprzodu“ załączymy tę mowę posła Daszyńskiego w przekładzie ze stenograficznego protokołu.

„Niedorostki, kobiety i dzieci“. Otrzymujemy następujące pismo:

We wszystkich pismach wrogo odnoszących się do pochodu demonstracyjnego w dniu 28 listopada, można wyczytać zarzut: „pochód nie miał żadnego znaczenia, bo składał się przeważnie z niedorostków, kobiet i dzieci“.

Nie mam zamiaru zwalczać tego zarzutu jako nieprawdziwego, gdyż tendencyjny jego fałsz został już dostatecznie odparty, chodzi mi w tej chwili o co innego.

Jako kobieta czuję się do żywego dotkniętą pogardliwym tonem i obrażającem kobiety zestawieniem osób — „niedorostki, kobiety i dzieci“ a zatem: istoty niepełnoletnie, nieodpowiedzialne, nierozwinięte umysłowo i kobiety — postawione zupełnie na jednym i tym samym poziomie! Jakiem prawem obrażać wolno wszystkie kobiety ryczałtowo jako płeć, jakiem prawem odsądzać je wolno bezkarnie jednem pociągnięciem pióra od dojrzałości umysłowej? Obecność kobiet w pochodzie, ich żywe i gorące branie udziału w walce o święte prawa ludzkości, ma być obniżeniem wartości tej walki? Czy dlatego może, że kobiety po długich wiekach upokorzenia i zależności ekonomicznej i moralnej — zrywają dotychczasowe pęta, rwą się do życia, nauki, samodzielności na wszystkich polach pracy, jednem słowem do człowieczeństwa? Czy ta emancypacya kobiety z narzuconych jej gwałtem więzów, tak przeraża społeczeństwo filistrów, że usilnują jednem pogardliwem słówkiem, jednym pogardliwym giestem, wytrącić kobietom broń z ręki i wcisnąć je przemocą na nowo między niedorostki i niemowlęta?

Nie taka to jednak łatwa rzecz — łaskawi panowie. Dzisiaj na to „za późno“. Od kodeksu Napoleona — tak idealnie dogadzającego wszystkim wrogom ruchu kobiecego, mija już lat 100 — i czas ten nie da się przekreślić, niepodobna wrócić do najbardziej choćby błogiego stanu — wbrew prądowi — który niesie nowe życie!

Mam nadzieję, że głos mój odosobnionym nie będzie. Sądzę, że w gorącym proteście przeciw bezprawnemu obniżaniu i obrażaniu kobiety — złączą się ze mną wszystkie myślące i pracujące kobiety, które mają prawo do szacunku i szacunku tego jako „ludzie“ domagać się muszą.

Sambor, 6 grudnia 1905. *Zofia Moraczewska.*

Ze sfer sądowych donoszą, że prezydent sądu krajowego w Krakowie p. Summer Brason wniósł podanie o przeniesienie w stan spoczynku. Co do osoby jego następcy nie zapadła jeszcze decyzya; mówią o przewleczeniu załatwienia tego podania, dopóki jeden z wysokich funkcyonaryuszów prokuratoryi nie uzna za stosowne pójść w ślady p. Brasona.

Przygotowania wojenne przeciw Czechom są w pełnym toku. Na dworcu krakowskim stoją przygotowane 3 pociągi, aby w chwilę po otrzymaniu rozkazu wymarszu przewieźć tutejsze pułki piechoty 13 i 56 do Czech.

Z za kulis Floryanki. Umieszczając nadesłany nam przez grono postępowych urzędników Floryanki komunikat, solidaryzujących się z manifestacyą robotników w dniu 28 z. m., byliśmy przygotowani na zaprzeczenie ze strony dyrekcyjnego grona urzędników, z tego też powodu możemy zapewnić tych panów, że ich gromy i oburzenie na swych kolegów, mających odwagę nie podlizywać się, na nas wrażenia nie robią. Znamy doskonale system panujący we Floryance, wiemy, w jaki sposób sztucznie wywołuje się „oburzenie“ i zmusza się ludzi pod grozą utraty chleba do głosowania nawet wbrew swemu przekonaniu, przy którem to głosowaniu zawsze są obecni najwyżsi dygnitarze Floryanki. Tem bardziej więc cieszy nas fakt, że na blisko 300 urzędników będących w Krakowie, mimo osobistego zapraszania przez pp. Szatkowskiego, Krausego i Biskupskiego do wzięcia udziału w zgromadzeniu, wzięło w niem udział tylko 136 urzędników wraz z dyurnistkami, a reszta w sposób jawny zamanifestowała, że jej ogłoszony w naszym dzienniku komunikat nie „oburzył“.

Nic chyba, jak to zgromadzenie, nie udowodniło w tym stopniu prawdziwości zarzutów, podniesionych w komunikacie postępowych urzędników; właśnie to zgromadzenie wykazało, że prócz protegowanych, którym się dobrze dzieje, cała reszta, chociaż nie wolno jej występować otwarcie, jednak daleką jest od serwilizmu.

Ponieważ na zgromadzeniu byli tylko zwolennicy dyrekcyi, nic dziwnego, że protest został uchwalony, a i tak jednak znalazło się kilkunastu, którzy głosowali przeciw niemu.

Na nic nie przydały się nawoływania dygnitarzy, ażeby uchwalić dyrekcyi wotum zaufania i widzieliśmy najbardziej dyrekcyjnych zwolenników, głosujących przeciw takiemu wnioskowi; nie możemy tu jednak nie zanotować faktu, świadczącego o zmienności przekonań, a mianowicie wniosku p. Butrymowicza, który na podobnem zgromadzeniu w październiku 1902 r., dowiedziawszy się z ust naczelnego buchaltera p. Gabienza, że cyfry podane w broszurze „Poinformowanego“ są prawdziwe, pierwszy wobec 300 urzędników stanowczo oświadczył, że urzędnicy nie mogą brać wobec tego w obronę dyrekcyi — obecnie jednak — prawdopodobnie wskutek krótkiej pamięci — pan ten odważył się mówić wręcz przeciwnie i postawił wniosek o uchwalenie dykrekcyi tak za czas przeszły, jak i na przyszłość wotum zaufania, względnie o wzięcie w obronę dyrekcyi przez urzędników i tylko taktowi p. Biskupskiego zawdzięczyć należy, że ten idyotyczny wniosek jego nie poszedł pod głosowanie. Widać, że p. Biskupski jest mniej dyrekcyjny, aniżeli p. Butrymowicz, lub może bał się ośmieszenia.

Na koniec możemy tylko tyle powiedzieć: jeżeli p. Butrymowicz i inni dygnitarze są przekonani, że przyszłość swoją i swoich rodzin w pewne złożyli ręce, niechże namówią dyrekcyę, aby raz przecie wzięła na odwagę i miasto sztucznych protestów zaskarżyła nas do sądu, do czego ją niejednokrotnie wzywaliśmy.

Od urzędników Floryanki otrzymaliśmy następujące pismo: Szanowna Redakcyo! Składając dzięki Szanownej Redakcyi za branie nas w obronę i za piętnowanie nadużyć dyrekcyi Floryanki, przesyłamy do dyspozycyi Szanownej Redakcyi 50 koron na cele partyjne. *Urzędnicy Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie.*

Ruch ludności w Krakowie w ostatnich dniach znacznie się wzmógł wskutek przyjazdu publiczności z Królestwa i Rosyi. Obliczają, że przybyło w ostatnich dniach do Krakowa na stały i czasowy pobyt najmniej 1000 rodzin, oraz znaczna liczba pojedynczych osób. Całą kolonię z zaboru rosyjskiego oceniają w Krakowie na 5 do 8 tysięcy głów. — Oprócz tego bawi w Krakowie mnóstwo przejezdnych. Są to przeważnie uciekinierzy: z Kijowa, Odessy itd., którzy przez Kraków udają się za granicę, a tu zatrzymują się dla odpoczynku na parę dni.

Podobne stosunki panują i we Lwowie. Bawi tam tylu przejezdnych z Rosyi, że wszystkie hotele są zajęte, a nawet trzeciorzędne robią świetne interesy. W parze z tym napływem idzie ogromny wzrost ruchu handlowego, a także poczty i koleje robią dobre interesy. Słychać, że przedsiębiorcy budowlani liczą się z tym faktem, wskutek czego z wiosną przyszłego roku ruch budowlany znacznie się wzmoże.

Koncert Tadeusza Łowczyńskiego, młodego tenora, który się kształci u znakomitego prof. Guagniego w Medyolanie, odbędzie się 15 b. m. w Krakowie w sali prób Towarzystwa muzycznego, plac Szczepański l. 1. Współudział w koncercie przyjął p. Juliusz Guz, uczeń prof. Lalewicza. Bilety do nabycia w księgarni L. A. Krzyżanowskiego.

Nieprzyjemna kradzież. Znany działacz warszawski, p. Stanisław Libicki przyjechał we środę do Krakowa w przejeździe do Wiednia. Kupując marki na głównej poczcie, położył obok siebie pugilares z kwotą 400 rubli, który ktoś mu skradł. Sprawca tej kradzieży dotąd nie wyśledzony.

Sprostowania urzędowe. Otrzymujemy od c. k. dyrekcyi kolei państwowej w Krakowie następujące sprostowanie urzędowe:

1) Odnośnie do zamieszczonej w kronice Szan. Czasopisma „Naprzód“ Nr. 314 z dnia 15 listopada 1905 notatki pod napisem: „Ofiara kolejowego systemu oszczędnościowego“ uprasza się na podstawie § 19 ustawy prasowej o umieszczenie następującego sprostowania: Nieprawdą jest, by oszczędnościowy system na kolejach pochłonął był znowu jedno życie ludzkie, nieprawdą jest, by konduktor Jan Liwacz, który zginął w dniu 11 listopada b. r. o godz. $2\frac{1}{2}$ po południu na stacyi kolejowej w Żywcu, zgnieciony zderzakami przesuwanych wozów, zginął był wskutek oszczędnościowego systemu na kolejach, natomiast prawdą jest, że konduktor Jan Liwacz zginął wyłącznie wskutek własnej nieostrożności, wchodząc między wagony w czasie ich przesuwania i zatrzymując się między zderzakami, jakkolwiek niebezpieczeństwo dla ciała i zdrowia z czynnością taką połączone było oczywistem i jakkolwiek przepisy kolejowe w tym kierunku są zupełnie jasne. C. k. dyrektor kolei państwowych: *Horoszkiewicz.*

2) Odnośnie do artykułu, zamieszczonego w Nr. 326 „Naprzodu“ z dnia 27 listopada b. r. p. t.: Podgórze-Płaszów“ uprasza się na podstawie § 19 ustawy prasowej o zamieszczenie w najbliższym numerze następującego sprostowania: Nie jest prawdą, jakoby dyrektor kolei państwowych w Krakowie agitował przeciw reformie wyborczej po wszystkich stacyach przez „swoich zauszników“, natomiast prawdą jest, że swoich osobistych zapatrywań co do reformy wyborczej przed nikim nie wyjawiał i nie wysyłał żadnych zauszników, którzyby przeciwko niej agitowali. Nieprawdą jest, by kontrolor Saler w sobotę 25 z. m. wypowiedział był w Podgórzu-Płaszowie mowę agitacyjną przeciw strejkowi, natomiast prawdą jest, że starszy komisarz budowy p. Saler w dniu powyższym zawiadomił jedynie służbę kolejową, iż w dniu 28 z. m. praca na kolejach państwowych w całej pełni ma się odbywać. C. k. dyrektor kolei państwowych: *Horoszkiewicz.*

Zwłoki dziecka. Obok toru kolejowego w Płaszowie znaleziono onegdaj zwłoki kilkutygodniowego dziecka zawinięte we worek. Zwłoki były zmarznięte, wskutek czego obdukcya odbędzie się dopiero dziś dla stwierdzenia, czy dziecko zostało wyrzucone już zamordowane, czy też śmierć dopiero wskutek wyrzucenia z pociągu nastąpiła. Za sprawcą tego nieludzkiego czynu wdrożono dochodzenia.

Pomysłowy majster. Wojciech Samek, właściciel pracowni rzeźbiarskiej w Bochni, ma przyjemny zwyczaj robienia interesów kosztem robotników. Przyjmuje ludzi do roboty, aby po kilku dniach pod pozorem, że nie pracują ku jego zadowoleniu, wydalić ich bez centa zapłaty. W ostatnich dniach urządził taką historyę z Iwanem Kawką, którego przed kilku dniami sprowadził z Krakowa, postawił go przy robocie, aby po 3 dniach wydalić go bez zapłaty. Ponieważ takie postępowanie należy widocznie do reguły u pana Samka, przestrzegamy robotników rzeźbiarskich przed przyjmowaniem u niego pracy.

Strach ma wielkie oczy. Piszą nam z Kalwaryi: Władze tutejsze bardzo były zaniepokojone pogłoskami o dniu 28 listopada. Starosta wzmocnił posterunek żandarmeryi kilku żandarmami i kazał pilnie uważać na pociągi... z Krakowa; to też na stacyi czatowali na „burzycieli“ żandarmi, policyanci i strażacy! Pan burmistrz zabronił właścicielom domów wynajmować salę na jakiekolwiek zgromadzenia! Pan burmistrz jednak w swej urzędowej gorliwości nieco przeholował: Oto w niedzielę rano idąc do biura zobaczył pan burmistrz czerwone (!!) afisze, zapowiadające „pogadankę“ Koła pomocy przemysłowej. Kolor czerwony jest „polizeiwidrig“, więc pan burmistrz, nie czytając nawet treści afiszów, kazał je wszystkie pozdzierać, aby miejsce cudami słynące uratować przed czerwonemi ideami. Po stwierdzeniu swej omyłki, posłał burmistrz po nowe afisze i kazał je rozlepić.

Majstrowie na prowincyi. Z Nowego Sącza piszą nam: Jakób Perlman, zatrudniony u Flocka, fryzyera w Nowym Sączu, przyszedł pewnego razu o godz. 11 wieczór do domu. Na drugi dzień Flock w najordynarniejszy sposób zmymyślał Perlmana i kazał terminatorom, by bramę o godz. 10 wieczór zamykali. Gdy Perlman zwracał mu uwagę, że ma prawo o godz. 11 w nocy przychodzić, poczęła go łżyć i zacna połowica majsterka, a gdy robotnik jej odpowiedział, uderzył go Flock w twarz i wyrzucił za drzwi, mówiąc, iż może sobie iść, gdzie mu się podoba; papierów jednak wydać mu nie chciał. Dopiero za dalszem staraniem matki Perlmana, udało się papiery wydobyć od Flocka.

Obrazek ten odsłania dziwne stosunki, panujące na prowincyi, gdzie pracodawcom starej daty wciąż się zdaje, że zajęty u nich pomocnik, to bydlę, lub w najlepszym razie, chłop poddańczy, zależny od jego grymasu i widzimisię.

Z czarnego światka. Donoszą nam z Nowego Sącza: W żadnem mieście Jezuitom nie robią władze tyle ustępstw i nigdzie się tak to plugawstwo nie panoszy jak w Nowym Sączu. I nie dziw, bo burmistrzem jest stary ministrant jezuicki, p. Barbacki, a drugim ich protektorem to słynny wróg Kopernika, starosta Jarosz. Ta para trzęsie miastem i jest powolnem narzędziem w ręku jezuitów. Dlatego też można zrozumieć smutny fakt, że jezuici objęli naukę religii w szkole ludowej przy kolonii kolejowej, jak również urządzają rekolekcye w sali rady miejskiej, o której udzielenie na zgromadzenie ludowe tyle razy się domagano, a zawsze bezskutecznie. Z powodu objęcia nauki religii przez jezuitów powstało u robotników kolejowych ogromne oburzenie. Robotnicy zbyt dobrze znają tych Ojczulków i ich działalność, by nad tą sprawą przejść mogli obojętnie do porządku dziennego. Zwołano więc poufne zgromadzenie, na którem po wyczerpującym referacie tow. Malisza uchwalono odnieść się ze zbiorowem żądaniem do rady szkolnej, by w przepisanym terminie usunęła jezuitów, jako nauczycieli religii w szkole ludowej przy Kolonii, a na ich miejsce zamianowała księdza świeckiego, tak, jak to było poprzednio. W razie gdyby rada szkolna nie przychyliła się do tych żądań, uchwalili zebrani ojcowie nie posyłać swych dzieci tak długo do jezuickiej szkoły, aż żądaniom ich nie stanie się zadość. Znana cierpliwość kolejarzy wyczerpała się, i nie pozwolą oni na to, aby pluskwy gnieździły się pod bokiem organizacyi robotniczej i swym jadem zatruwały dzieci z proletaryatu.

Organizacya robotników drzewnych we Lwowie piętnuje postępek robotnika stolarskiego Gawła, który pracował w historycznym dniu 28 listopada w fabryce Braci Wczelak i zachęcał przytem i innych do złamania solidarności robotniczej, chociaż nie znalazło się podobne mu indywiduum.

Zgromadzenie ludowe w Wiedniu. W ubiegłą niedzielę odbyło się w Wiedniu w sali „zur Weintraube“ zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: „Odpowiedź rządu w sprawie reformy wyborczej, a lud“ i „Strejk powszechny“. Przewodniczył tow. Lasoń; do pierwszego punktu referował tow. Terakowski; o strejku powszechnym mówił tow. Komisar; w dyskusyi przemawiali tow. Klinger i Brona, poczem po odśpiewaniu „Czerwonego sztandaru“ zamknął przewodniczący zgromadzenie.

Charakterystyczny inserat znajdujemy w warszawskim „Kuryerze porannym“:

„Szanowny p. Redaktorze!

W ostatnim numerze „Robotnika“ ogłoszono bojkot mojej firmy, jednocześnie nakazano mi zamknąć sklep. Ponieważ nie poczuwam się do żadnego karygodnego postępku, przeto proszę komitet partyi robotniczej P. P. S. o wyznaczenie mi sądu, przed którym mógłbym oczyścić się z wszelkich stawianych mi zarzutów. Mam nadzieję, że komitet P. P. S. w myśl zasady: *audiatur et altera pars*“ nie pozbawi mnie możności wyjaśnienia całej tej sprawy i tem samem dopomoże mi do zwrócenia mi honoru kupieckiego.

Licząc, że Szanowny p. Redaktor nie odmówi mi umieszczenia tych kilku słów, pozostaję z poważaniem *Maurycy Zwejgenhaft*, właściciel pracowni okryć damskich, Miodowa 19“.

Morganatyczne małżeństwo króla belgijskiego. Bratni nasz organ w Brukseli „Peuple“ donosi, że Leopold II. przed kilku miesiącami pojął niejaką p. Lacroix w morganatyczne małżeństwo i nadał jej tytuł baronowej. P. Lacroix przebywa teraz na Rivierze, gdzie oczekuje rozwiązania.

Sejm księstwa Schwarzburg-Rudolstadt, który jako jedyny w Niemczech ma większość socyalistyczną (8 socyalistów na 15 posłów) został 4 b. m. rozwiązany. Rząd wniósł projekt podwyższenia listy cywilnej księcia z 280 na 300 tysięcy marek, motywując swoje żądanie drożyzną. Posłowie socyalistyczni w połączeniu z 4 posłami liberalnymi odrzucili to żądanie, a wybory dadzą im zapewne zupełną satysfakcyę.

Zabójstwo dziecka z nędzy. We środę rano w X dzielnicy Wiednia 45 letni robotnik Józef Wondra udusił swego 8 letniego syna, poczem sam oddał się w ręce policyi, podając, że czynu dopuścił się z nędzy i że sam chciał się powiesić, ale mu się nie udało. Z dotychczasowego śledztwa wynika przypuszczenie, że Wondra nie jest umysłowo normalny.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Piątek o godz. 3 po południu: „Królowa Tatr“, widowisko fantastyczne w 8 obrazach A. Walewskiego (ceny zniżone do połowy). Przedstawienie dla dzieci. O godz. 7 wieczór: „Tamten“, sztuka w 5 aktach Józefa Maskoffa.

Sobota: „Rozmersholm“, sztuka w 4 aktach Henryka Ibsena (nowość).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Wicek i Wacek“, komedya w 4 aktach Z. Przybylskiego; o godz. 7 wieczór „Wesele“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.**

Biblioteka Uniwersytetu ludowego, Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ul. Grodzkiej l. 43, II p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 3—9, w niedzielę i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, w niedziele i święta od 9—1 i od 3—8.

Biuro porady dla samouków otwarte codziennie oprócz niedziel i świąt od godz. 7—8 wieczorem.

O warunkach korzystania z Biblioteki i Czytelni pism Uniwersytetu ludowego informuje Zarząd biblioteki oraz biuro Towarzystwa (w godzinach urzędowych od godz. 4—6). W kwestyach, dotyczących Biura porady, informuje biuro Towarzystwa i Biuro porady dla samouków w godzinach urzędowych.

W biurze porad dla samouków dziś nauki historyczne: Historya powszechna, Historya Polski: A. Giebułtowski.

W Sali Muzeum techniczno-przemysłowego, przy ul. Franciszkańskiej dziś o godz. $7\frac{1}{2}$ wieczór: prof. dr Michał Siedlecki: „O zasadniczych objawach życia“.

W Związku stow. rob., Mały Rynek 6, dziś o godzinie 8 wieczór: inż. Podlipski: „O kanałach wodnych“.

— **Willy Burmester odegra w poniedziałek 11 b. m.** Sonatę Mozarta, Koncert Raffa, nadto utwory Bacha, Couperena, Rameau, Paganiniego i Wieniawskiego.

Mowa tow. posła dra Wiktora Adlera
za powszechnem, równem prawem wyborczem
wygłoszona w Izbie posłów dnia 30 listopada 1905.

Panowie! Pozwólcie, że do oświadczenia prezydenta ministrów, a zwłaszcza do jego ostatnich wywodów, dotyczących reformy wyborczej, nawiążę kilka uwag. Poprzedni mówca cytował słowa prezydenta ministrów o koniecznościach ludowych. To nic nowego, że t. zw. konieczności państwowe uznaje się i przedstawia jako konieczności ludowe, My żądamy – i chcielibyśmy usłyszeć to od rządu i parlamentu – aby konieczności ludowe były także koniecznościami państwowemi. (Oklaski u socyalnych demokratów).

Co się tyczy kwestyi stosunku do Węgier, w szczególności zaś kwestyi armii, to wywody posła dra Sylvestra były wiernym wyrazem położenia tej Izby. Dr Sylvester zapytuje, gdzie jest w tej Izbie wspólny interes wobec Węgrów i potrzebna siła. Powiedział on, że nie przyjdziemy nawet do wyboru delegacyj. Sądzę, że chciałby on najchętniej delegacye wybrać, ale równocześnie też je znieść. Uskarża się on, i to całkiem słusznie, że prezydent ministrów wygłasza mowę, która wszystkie możliwe rzeczy zawiera, lecz nic o tem nie wspomina, że w tej chwili austryacka flota wojenna przedsiębierze ekspedycyę, o której dodatnim wyniku nie wszyscy obywatele są przekonani, dla której jednak nie postarano się o przyzwolenie ze strony ciała miarodajnego. Stanowimy biedny, bezkrwisty parlament, ale tak biedni nie jesteśmy jeszcze, aby ministrowie tego rodzaju sprawy wobec nas milczeniem pomijali. Chcę jednak przypuszczać, że prezydent ministrów tem milczeniem chciał właśnie zaznaczyć, że z tym parlamentem nie ma potrzeby robić wiele ceregieli, (Wesołość), że ta Izba w swoim dzisiejszym stanie nie zasługuje na względy rządu, jakie posiada każdy parlament. Być więc może, że właśnie to milczenie, to lekceważące postępowanie prezydenta ministrów, ma być jednym z argumentów za usunięciem tej Izby, a za zaprowadzeniem na jej miejsce innej, z którą musi się gadać przyzwoicie.

Izba ta nie cieszy się zbytniem poważaniem u ludu, ale mniej jeszcze u rządu, a co najgorsze, ona sama nie posiada żadnego poważania dla siebie. A jeżeli chodzi o jakiś decydujący motyw usunięcia tej Izby, dla wszystkich Was bez różnicy stronnictw, to jest nim właśnie ten, iż macie wszyscy świadomość, że żyjecie wśród ciężkiego przesilenia państwowego, które do głębi dotyka gospodarcze i polityczne interesy wszystkich ludów i wszystkich klas; że żyjecie w chwili przełomowej dla tego państwa ze słabym rządem, który nie wie dokładnie, czego sam chce, a zarazem bez przedstawicielstwa interesów ludności, bez zdolności wytworzenia sobie sądu o tem, co jest niezbędnem, a w szczególności niemocne przeprowadzić to, czego samo chce.

Co się na Węgrzech dzieje, to z pewnością nie bardzo jest budującem. Klika szlachecka, ta rebelia junkrów, odgrywająca tam rolę przedstawicielstwa ludowego, nie jest budującym widokiem ze stanowiska interesów masy ludowej; ale musimy przyznać, że te draby walą siarczyście, że mają odwagę. U nas ani śladu tego. Ten parlament niezdolnym jest stworzyć coś dobrego; ale niezdolnym jest także zrobić coś złego – stał się zupełnie zbytecznym; niezdolnym jest do żadnego stanowczego kroku politycznego. Macie Panowie poczucie tego, chociaż mówicie inaczej i sumienie własne usiłujecie przygłuszyć z egoizmu partyjnego — nie chcę powiedzieć: z egoizmu mandatowego. Gdy jesteście sami z sobą, to musicie przyznać, że Austrya jest bezbronna, nie posiada reprezentacyi, ani parlamentu, że jest niezdolną do czynu.

Nie wyobrażajcie sobie, żebyście byli w stanie powstrzymać reformę wyborczą za pomocą uchwał, zapomocą drobnych kruczków, zapomocą krętackich rezolucyj, których nikt nie czyta, a które nic nie mówią, tylko w długich okresach starają się ukryć fakt, że nietylko się niczego nie chce, ale, że się nawet nie posiada odwagi dać do poznania, że możnaby czegoś chcieć.

Z. tej Izby już nic nie będzie, w tej Izbie niema już co robić, i dlatego też musi ona zniknąć. Oto powód, dla którego ona musi zostać usunięta i dlatego socyalni demokraci z zadowoleniem przyjęli uroczyste, wiążące oświadczenie prezydenta ministrów, że ma on zamiar wnieść tu projekt ustawy zaprowadzającej powszechne, równe i bezpośrednie prawo wyborcze, a także i zdanie, przez niego wypowiedziane, że rząd, któryby tego nie uczynił, nie zasługiwałby na miano rządu. Jeżeli uznaje to już baron Gautsch, to chyba już największy czas, abyście i wy to uznali! (Żywa wesołość).

Przed kilkoma tygodniami przedłożyliśmy tu wniosek nagły, domagający się wotum nieufności dla prezydenta ministrów, gdy ten się okazał przeciwnym powszechnemu prawu wyborczemu na Węgrzech. Cofnęliśmy ten wniosek, gdyż stał się on dziś bezprzedmiotowym. Przez to jednak nie mam zamiaru powiedzieć, żebyśmy do barona Gautscha znów tak wielkie zaufanie mieli i jeżeli oświadczamy dziś, że mu nie nieufamy, to nie znaczy to, że mu ufamy. W każdym razie musimy przyznać, że prezydent ministrów, jest na tyle pojętny, ile można się spodziewać po austryackim biurokracie starej szkoły. (Wesołość i oklaski).

Trzeba przyznać, że przez ostatnie miesiące prezydent ministrów wcale dobrze się rozwinął. Swojego czasu zaprzeczał on czy też – powiedzmy – nie chciał się przyznać do tego, że jest przeciwnym powszechnemu prawu wyborczemu na Węgrzech dlatego, że jeśliby ono tam zostało zaprowadzone, to i u nas powstałby ruch za reformą wyborczą, któryby był niebezpiecznym. Przypuszczenie to rzeczywiście się sprawdziło. Nie trzeba było tego nawet, aby powszechne prawo wyborcze stało się na Węgrzech ustawą, a oto powstał w Austryi ruch za reformą wyborczą nie na żarty. Pan prezydent pomylił się tylko w przypuszczeniu, że powstanie tego ruchu zależy od tego, czy on sobie tego życzy, lub nie, lub od tego, czy na Węgrzech sprawa robi postępy, lub nie. I jeszcze w jednem się pomylił. Jeszcze we wrześniu mówił on, że prawo wyborcze da się stworzyć „tylko na silnej podstawie uporządkowania naszych stosunków narodowościowych“. Wówczas prawił on jeszcze o „stosunkach osiadłości i uwarstwowania“, które to czynią powszechne i równe prawo niemożliwem. Lecz rzeczy te nie są wcale tak tajemnicze, jak się je maluje. Panowie sami sobie wymyślacie takie historye. W rzeczywistości sprawa jest całkiem prosta. Mamy pod względem narodowościowym jednolite, mamy i kilka mieszanych terytoryów, lecz nie tak dużo, jak mniemacie. Uwarstwowanie ludności istnieje także, to znaczy, że i u nas istnieją sprzeczności klasowe, lecz nie jest to żadne odkrycie, wymagające wielkiej bystrości umysłu. Gdybyśmy chcieli czekać, aż one znikną, mogłoby to trwać trochę za długo. (Wesołość). Przedewszystkiem sama walka o prawo wyborcze jest skutkiem tego uwarstwowania, mianowicie skutkiem faktu, że klasa robotnicza doszła do świadomości i do samodzielnej woli i do tak silnego, energicznego wyrazu tej woli, że przeprowadzi ona nawet to, co w Austryi zawsze najtrudniej było przeprowadzić: to, co rozumne i sprawiedliwe! (Głosy u soc.-dem.: Bardzo dobrze!)

Otóż minister zbliżył się do tych rzeczy: 29 września mówił bardzo sceptycznie o reformie wyborczej; 6 października złożył oświadczenie, — musiał być wtedy właśnie w okresie zrzucania starej skóry (wesołość) – w którem się jeszcze nie mógł zdecydować. Przedwczoraj usłyszeliśmy tu energiczne, rozsądne i jasne oświadczenie, które w głównych swych zarysach zupełnie dobrze pasowało do tego, co się właśnie o tej samej godzinie działo przed bramami tej Izby i we wszystkich miastach Austryi. (Głosy u soc.-dem.: Prawda!).

O tej samej godzinie mianowicie oświadczyła najlepsza, najwięcej uświadomiona politycznie część wszystkich ludów Austryi, że nie myśli dłużej ścierpieć tego, iż ludy Austryi nie mają przedstawicielstwa, że ich godność i ich interesy nie pozwalają na to, by jeszcze raz dożyć wstydu i hańby przystąpienia do takich wyborów, które stwarzają parlament, nie będący przedstawicielstwem ludu. Demonstracye są najlepszym komentarzem do słów barona Gautscha, gdy mówił, że wykluczonem jest poprostu, by nie przeprowadzono reformy wyborczej. Jest ona konieczną i nieuniknioną, i dlatego będzie najmądrzej, jeżeli panowie nie będziecie się jej opierali. Jest to z waszej strony daremne trawienie sił, jeżeli tu o to walczycie; bój ten jest już rozstrzygnięty: Austrya nie może już mieć innego przedstawicielstwa, jak tylko oparte na powszechnem prawie wyborczem, i wszystko to, co temu przeciwstawiacie tak tu, jak i poza tą Izbą, wszelkie intrygi, deklaracye i zarzuty – mogą tylko zatruć walkę, sprowadzić ją na niewłaściwą drogę, na drogę fałszywą, o której sami wiecie, że jest fałszywą.

Intrygi te mogłyby w końcu doprowadzić do tego, że walkę, która już dziś jest zbyteczną, trzebaby jeszcze raz prowadzić. (Żywe oklaski).

Br. Gautsch mówił tym razem bardzo rozsądnie: jak długo jednak rozsądek wytrwa u austryackiego rządu, to nigdy nie jest pewnem. Wobec takich oświadczeń rządowych mam zawsze uczucie jak Till Eulenspiegel: Gdy sprawa idzie w dół, gdy nas prześladują, gnębią naszą prasę, ograniczają nasze wolności, wtedy mam uczucie, że my to wszystko przezwyciężymy, teraz wkrótce wszystko zacznie iść w górę. Ale gdy rząd w Austryi mówi rozsądnie, myślę sobie zawsze: Stój, tu jest niebezpieczeństwo, tu przy zmianie wiatru dostanie się polityczny „cretinismus austriacus“ znowu na wierzch (Wesołość). Spodziewajmy się, że epoka tych wahań już minięła. Ja jednak nie spuszczam się na to i nikt nie powinien się na to spuszczać, ani na koronę, ani na rząd. Jest to bardzo pocieszające i było ze wszech miar konieczne, że korona dała swe przyzwolenie do wniesienia projektu reformy wyborczej, a zgadza się to zupełnie ze stanowiskiem, które korona musiała zająć na Węgrzech. My w Austryi nie jesteśmy wcale przyzwyczajeni ze strony korony do polityki prostolinijnej. Muszę jednak przestrzedz tych, którzy chcieliby reformie wyborczej stawiać przeszkody i spekulują na krótkotrwałość rozsądku tam, u góry. Nie moją rzeczą badać, jak tam u góry pojmują swą odpowiedzialność. Wy jednak panowie, jesteście odpowiedzialni, a jeżeli skorzystacie z wahania się u góry i zechcecie na niem budować swe intrygi, ściągniecie na siebie wielką odpowiedzialność (Brawo!), każdy z panów z osobna (Słusznie!) i znajdą się też ludzie, którzy was pociągną do osobistej odpowiedzialności (Oklaski u socyalistów).

Nie grożę, konstatuję tylko fakt. Ktokolwiek, choćby to był najzaciętszy wróg socyalnej-demokracyi, widział onegdajszą demonstracyę, ten musiał nabrać przed nią respektu i musiał poznać energię i zaparcie się tych wielkich mas. Te setki tysięcy, które tędy przeszły, są rozumie się oburzone i wzburzone, ponieważ wykluczone są z tej Izby i ponieważ odczuwają, że tu jest miejsce, gdzie ich interesy powinny być reprezentowane, a reprezentowane nie są. Czy panowie sami, ilekroć pomyślicie o tym parlamencie, nie macie takiego uczucia, że musicie splunąć? A cóż dopiero te masy, które tędy przeciągnęły!

Te naturalnie mają inne uczucia, niż uczucie przyjaźni dla tej świątyni przywilejów. Nie myślimy grozić, ale musimy wskazać na fakta. Br. Gautsch jest zdania, że reforma wyborcza najprędzej dojrzeje, gdy będzie panował spokój i porządek. Spokój i porządek znaczą w jego pojęciu tyle, że nie będzie demonstracyj. Innego porządku i innego spokoju on nie zna. My jednak — proszę nam wybaczyć — jesteśmy innego zdania i wydaje się nam, że my to lepiej rozumiemy. Powiedział także, że nie przychodzi mu nawet na myśl, aby dać sobie przez demonstracye przyspieszyć „tempo“ swego rozwoju politycznego. Pewnie, myśmy tu zupełnie niewinni i wierzymy, że Duch święty spłynął na niego (Wesołość); przypuszczamy jednak, że tym razem Duch święty wyjątkowo nie z góry spłynął, lecz z dołu (Żywa wesołość). Nie grozimy panom, lecz powiadamy, że ci, którzy wezmą na swe sumienie przewleczenie reformy wyborczej, — bez względu na to, czy siedzą na ławie rządowej, czy na poselskiej — stają wobec faktu ruchu ludowego, wobec takiego faktu, jak każde zjawisko przyrody (głosy: Bardzo słusznie), który będzie miał skutki i następstwa z okrutną konsekwencyą faktu elementarnego. (Oklaski u socyalistów).

My, którzy dla badania tego zjawiska przyrody mamy lepsze stanowisko obserwacyjne, powiadamy panom, że robotnicy — nawet niezorganizowani socyalistycznie — są wzburzeni, nawet więcej niż wzburzeni, że mają silną świadomość, iż na wypadek niezrobienia reformy wyborczej, będą musieli ponieść każdą ofiarę, by ją przeprzeć. (Brawa i oklaski u socyalistów). Nie jest to frazes krasomówczy, lecz ja i każdy z moich towarzyszów partyjnych wiemy, że gdyby nie nasze poczucie odpowiedzialności, gdybyśmy nastrój masy pozostawili własnemu biegowi, bylibyśmy już w daleko ostrzejszem stadyum ruchu (Głosy: Bardzo słusznie!) Każde słowo wypowiedziane przez przeciwników reformy wyborczej, bywa słusznie pojmowane, jako zdrada ludu. Gdybyśmy rozpoczęli agitacyę przedwyborczą jeszcze na podstawie starej ordynacyi wyborczej, wytworzyłaby się taka sytuacya, której wprost przedstawić sobie nie mogę, której nikt nie może sobie wyobrazić. Jak może ktoś myśleć, że Austryę można jeszcze na lat 6 wydać na łup czystego nonsensu, zupełnej niemocy, palącego wstydu przed zagranicą? (Oklaski u socyalistów). Musicie panowie przecież mieć wrażenie, że to tak nie idzie, że reforma wyborcza musi być zrobiona. Jeżeli zaś być musi, to bądźcie panowie tak łaskawi ofiary, które sobie i masom nakładacie, o ile możności zmniejszyć.

Podczas demonstracyj w Wiedniu i Pradze widzieliśmy płynącą krew; przedwczoraj, dzięki brutalnej głupocie kilku fabrykantów, także w kilku miejscowościach Moraw krew się polała. Krew tę motywuje się naturalnie zawsze tem, że nie idzie o obronę przywilejów, tylko o obronę spokoju i porządku. Ale gdzie robotnicy, jak w Sławkowie, wybiją w fabryce kilka szyb, w takim razie prawo nie głosi: ząb za ząb, lecz: za szyby życia ludzkie. (Brawo u socyalistów). Starcia w Wiedniu wywołały wielkie rozgoryczenie, chociaż nie można ich wprost zapisać na rachunek prezydenta policyi. Prezydentowi policyi były one z pewnością nieprzyjemne. Ale odpowiedzialność za nie spada nietylko na policyantów, którzy obdarzeni są prawem robienia gwałtów publicznych przez to, że daje się im szablę do ręki. Takie starcia są skutkiem tego, że wszystkie poprzednie gwałty policyjne nie zostały ukarane; że ponieważ — aby przytoczyć jeden tylko fakt — nie ukarano napadu na Dom robotniczy, mimo, że sprawca był znany.

Poseł **Pernerstorfer**: Napaści bandytów!

Poseł dr **Adler**: Jeżeli się ludziom, których się wypuszcza przeciw bezbronnym, przebacza ich zbrodnie, jeżeli się ustanawia nietykalność za ciężkie uszkodzenia ciała, to nie należy się dziwić, że takie rzeczy ciągle się powtarzają. Te drobnostki dają w każdym razie obraz tego, do czegoby doszło, gdyby ruch musiał przybrać większe rozmiary z tego powodu, że w tej Izbie znalazłyby się poważne przeszkody dla reformy wyborczej. Dlatego mogę panom tylko zalecić, żebyście się poważnie zastanowili nad tem, co powiedział prezydent ministrów, żebyście się oswoili z myślą rozpoczęcia tego dzieła i żebyście tej sprawy nie przewlekali.

Co się tyczy szczegółów, to prezydent ministrów nie jest jeszcze tak dalece rozwinięty, jakbyśmy sobie tego życzyli. Rząd zawsze jeszcze znajduje się pod suggestyą, wychodzącą szczególnie z lewej strony tej Izby, od posłów niemieckich, że jest to bardzo trudne i straszliwe zagadnienie: zrobić stosowną dla Austryi reformę wyborczą — a pod taką suggestyą znajduje się też Koło polskie. Wprawdzie suggestya Koła polskiego jest daleko prostszą. Koło polskie nie ma przecież potrzeby zajmować się psychologią (Wesołość), panowie ci mówią całkiem brutalnie: „Tu siedzimy i życzymy sobie tu pozostać. My jesteśmy obrońcami polskiego ludu i życzymy sobie zostać tymi obrońcami jego interesów dożywotnie (Wesołość), ponieważ, jak wiadomo, nikt tego ważnego i intratnego geszeftu nie potrafi tak dobrze robić, jak my“. (Wesołość i oklaski). Ta mądrość nie jest jednak suggestyą, lecz tylko brutalną przemocą. Tak się ma sprawa z Kołem polskiem.

Niemcy zaś są narodem uczonych, im nie wystarcza widzieć rzecz jakąś jasno, uprawiają oni nadto jeszcze obszerne studya źródłowe. Wszyscy wiemy już od dzieciństwa, że dwa razy dwa jest cztery. Ale to nam nie wystarcza. Nie wiadomo przecież, czy ostatnie badania nie wykazały przypadkiem, że dwa razy dwa daje trochę więcej. Dlatego, nim się zdecydujemy na wydanie sądu, musimy jeszcze wprzód przeczytać wszelkie możliwe książki, jak rzecz właściwie się ma. (Żywa wesołość). Przytoczą nam tu niezliczoną masę cyfr, które — ja wszystkie te książki czytałem — po największej części są fałszywe, także pańskie, panie Peschka; to są agrarne cyfry. (Wesołość). Dowiodą nam, że parlament, wyrosły z powszechnych, równych i bezpośrednich wyborów, będzie wyglądał trochę inaczej, niż obecny parlament kuryalny. O tem ja sam jestem przekonany, a gdybym nie wierzył, że wskutek reformy wejdzie tu jeszcze kilku innych panów, nie występowałbym przecież za reformą wyborczą. (Żywa wesołość).

Czyż panowie możecie sobie wyobrazić większe nieszczęście, gorszą Izbę, niż obecna? Gdyby sam dyabeł zużył całą swą chytrość i namyślał się, jak złożyć parlament, któryby dla Austryi nie był odpowiedni, któryby Austryę ubezwładniał i uniemożliwiał jej rozwój, czyż mógłby stworzyć coś gorszego od tej Izby? Wszak na tym parlamencie niema już nic do zepsucia — skąd więc ta obawa o parlament? Lecz Niemcy oświadczają, że boją się o naród niemiecki. Ta obawa robi na mnie dziwne wrażenie. Niemcy w tej Izbie nie mogą przecież twierdzić, że oni, uprzywilejowani posłowie, reprezentują naród niemiecki; w ten sposób demaskuje się ich obawa o naród niemiecki jako obawa przed narodem niemieckim. (Oklaski u socyalistów). Nie boją się oni o interesy narodu niemieckiego, lecz boją się woli niemieckiego narodu. (Żywe oklaski u socyalistów). Ileż to mamy okręgów wyborczych, w których Niemcy walczą z Czechami? Nie boją się oni, żeby jakiś okręg wpadł w ręce większości innego narodu, lecz boją się, że reprezentacya ich narodu może przejść na prawdziwego reprezentanta tego narodu.

Czyż robią oni przynajmniej rozumną politykę klasową? Pojęlibyśmy to w zupełności, gdyby każda klasa występowała w obronie swoich interesów, gdyby niemiecka i czeska burżuazya występowała w obronie politycznej reprezentacyi swojej klasy. Ale tego pano-

wie w rzeczywistości nie robicie! Niemiecka burżuazya ma wszelkie powody wstydzić się przed czeską. Nie chcę badać motywów, dla których czeska burżuazya tak rozsądnie postępuje. Czeska burżuazya jest mądrą, niemiecka niemądrą. Dlaczego muszą Niemcy zawsze przed całym światem okazywać i wyznawać, że polityczni reprezentanci ich burżuazyi, którzy w dodatku stoją zawsze pod niegodną jej protekcyą wysokiej szlachty, sprzeciwiali się każdemu postępowi politycznemu zębami i pazurami? Czyż zawsze musicie dać sobie powiedzieć przez klerykałów, których spuściznę samochwalstwa teraz objęli antysemici, że to klerykali przeprowadzili rozszerzenie prawa wyborczego? Przecież nie dali oni tego prawa pięcioguldenowcom z miłości; oni zawsze umieli połączyć rozszerzenie prawa wyborczego z jego rabunkiem; jestto jednak prawda, że wszystko co w Austryi stało się na polu rozszerzenia praw politycznych, *stało się wbrew woli burżuazyi niemieckiej* (Głosy: Prawda!) i że jestto zbrodnią wobec was samych, że był to największy błąd, jaki mogliście popełnić. Dlaczego chcecie ten błąd znowu popełnić? Nie możecie na tem nic zyskać, lecz tylko sprowadzić własną zgubę.

Prawda, mamy i przyjaciół powszechnego prawa wyborczego, że to jest aż do niewytrzymania, gdy dr Lueger powiada, że jest zwolennikiem powszechnego prawa wyborczego ozdobionego pięcioletnią osiadłością; gdy niemieccy narodowcy oświadczają, że będą głosować za powszechnem głosowaniem, ale wprzód musi się język niemiecki uznać za państwowy, a Węgry oddzielić i Galicyę wyodrębnić, to ci przyjaciele powszechnego głosowania stanowią nieszczególny zysk; stoją oni na jednej linii z hr. Dzieduszyckim, który też oświadczył się za powszechnem głosowaniem, o ile Galicya otrzyma 125 mandatów. A potem przychodzi p. Gautsch i powiada, że parlament powinien być fotografią każdego kraju. Bar. Gautsch zastosował tu, z pewnością nieumyślnie, wyrażenie męża, którego zazwyczaj w tak dostojnem towarzystwie nie cytują: *Mirabeau'a*. Bar. Gautschowi nad kołyską nie śpiewano, że on będzie kiedyś cytował Mirabeau'a (wesołość); ale obraz ten odpowiada też i w tym wypadku. Istnieją dobrzy i źli fotografowie, a najgorszymi są ci, *którzy za wiele retuszują i z fotografii robią karykaturę wedłng swego gustu*. Porównanie to jest bardzo niebezpieczne, a nad stopniem retuszowania mógłby łatwo powstać spór, który zabierze bardzo dużo czasu, podczas którego wrogowie reformy wyborczej snuliby swe intrygi. Żądam tu uroczyście i sądzę, że mówię tu w imieniu mas czekających na reformę wyborczą, apeluję do przyjaciół reformy z tej i z tamtej strony Izby, do Czechów i do Niemców, *żeby się nie dali zmylić, i żeby się nie dali wpędzić w konflikty, które nie są konfliktami*.

Mówiono też o stopniowaniu okręgów wyborczych. My stoimy w zasadzie na stanowisku całkiem równych okręgów wyborczych według liczby ludności; ponieważ jednak wiemy, że przeprowadzenie tego jest wykluczonem, powiadamy: co jest rozsądne i co tu można zaradzić, temu się poddamy i mamy takie uzasadnienie różnicy w liczbie wyborców poszczególnych okręgów, uzasadnienie zupełnie odmienne od sławetnej zasady siły podatkowej. Albowiem siła podatkowa uważana jest przez uczciwych zwolenników reformy wyborczej tylko jako miara, nie zaś jako zasada prawna, z której prawo wyborcze wynika; a nawet jako miara jest ona fałszywą i musi być poprawioną przez liczbę ludności. Koło polskie wystąpi zapewne za skrajną równością prawa wyborczego i nie cofnie się przed niczem, aż nie uzyska równouprawnienia ostatniego chłopa ruskiego z obywatelem wiedeńskim. (Wesołość). Będzie się matematycznie uzasadniało potrzebę równego prawa z takim fanatyzmem, że będziemy musieli dużo trudu włożyć, aby się obronić przed tą morderczą przyjaźnią.

Jeżeli jednakowoż przyjmiemy na wschodzie większe okręgi wyborcze niż w niemieckich i czeskich okręgach miejskich i przemysłowych, to możemy to zrobić z czystem sumieniem, gdyż eskontujemy tym sposobem bardzo bliską przyszłość. Jeżeli dzisiaj zrównacie Wiedeń, Berno, Kładno, Pilzno, Liberzec z czysto rolniczym okręgiem na wschodzie albo południu i jeżeli ustanowicie tu i tam 61.000 mieszkańców jako podstawę jednego mandatu, to *przy pierwszych już wyborach, a przy drugich z całą pewnością, popełnicie największą niesprawiedliwość na niekorzyść robotników przemysłowych i ludności miejskiej*. (Głosy: Tak jest!). Rozumie się samo przez się, że miejskie i przemysłowe centra powiększają się co do liczby ludności i liczby wyborców o wiele szybciej niż inne okręgi. Widzimy, jak w Niemczech parlament wskutek tego skostniałego podziału ugina się pod przewagą junkrów pomorskich. Jeżeli panowie widzicie w tem jeszcze zapewnienie swoich interesów narodowych, to cieszmy się, że możemy wam tę przyjemność sprawić.

Jesteśmy tego zdania, że obrona interesów jakiegokolwiek narodu tylko w nieznacznej mierze ma związek z ilością głosów, jakie on posiada w parlamencie. Gdy Niemcy rzeczywiście byli tu silnymi, byli nimi nie wtedy, gdy występowali jako większość, lecz przeciwnie, gdy byli w mniejszości. Są to więc głupstwa! Nikt, kto chce równego prawa, nie chce gwałcić jakiegoś innego ludu. Przeciwnie! Chce on dopiero dać głos ludowi. Czyż myślicie, że niemiecki robotnik uważa niemieckiego obszarnika za przedstawiciela swoich interesów ludowych? Jeśli zaś przypuszczacie, że robotnik niemiecki nie ma tak samo interesów narodowych, jak wy, to się mylicie: robotnicy niemieccy, czescy, polscy mają swe interesy narodowe — mając pełne poczucie swej narodowości i my, międzynarodowi socyalni demokraci, więcej zrobiliśmy dla rozwoju tego narodowego poczucia i przyjęcia narodowej kultury przez masy ludu, niż wy wszyscy razem. (Żywe oklaski u socyalistów). Mówię to do wszystkich obecnych tu stronnictw bez różnicy. Interesy narodowe nie pozostaną bez obrony, jeżeliby niektórzy panowie, obawiający się dziś o swoje mandaty, stracili je w przyszłości zupełnie. Kto chce, niech nosi po nich żałobę, lecz nie uczyni tego lud niemiecki. Wogóle, nie bądźcie tak trwożliwi.

Były czasy, gdy „niemiecki stan posiadania“ chroniony był nietylko przez system wyborczy, lecz i przez policyę, gdy mniemano, że jakiś starosta, trzymający na wodzy „międzynarodową bandę“, jest główną podporą niemieckości; czasy, kiedy była zakneblowana nietylko socyalistyczna, lecz wszelka opozycyjna prasa. Cóż osiągnęliście przez to? Tylko kompromitacyę i zasłużoną nienawiść ludności. Działacie przeciw, i to bardzo przeciw interesom narodu niemieckiego przez to, że łączycie niemieckie imię zawsze ze wszelkiemi wrogiemi ludowi instytucyami, z wrogiemi ludowi ustawami i z gwałtami. My, Niemcy, jesteśmy rzeczywiście wrogami otoczeni, lecz nie są to wrogowie niemieckiego języka i niemieckiego ludu. *Język niemiecki miał zawsze podwójną funkcyę w Austryi*. Język ten jest ojczystym językiem szczepu niemieckiego i kochamy go jako taki, a nikt z cudzoziemców nie chce mu jako takiemu nic złego zrobić. *Lecz język niemiecki jest jednocześnie językiem urzędowym owej czarno-żółtej Austryi, która oddawna była wrogiem wszystkich ludów, a także i ludu niemieckiego*. Tym niemieckim językiem *gwałcono Węgrów i dziś gwałt ten wydaje owoce; tym językiem gwałcono Włochów, Czechów i Polaków. Nie było szubienicy politycznej, któraby nie była czarno-żółtą, nie było tak krwawego wyroku, któryby nie był wydany w języku niemieckim!* (Żywe oklaski u socyalistów).

Tak shańbiono język niemiecki i jeżeli panowie jesteście Niemcami i macie poczucie tego, powinniście powstać i rzec: Nie! Wszystkiem może być język niemiecki, lecz nie językiem urzędowo-państwowym i uciskającym ludy tej starej Austryi. (Oklaski u socyalistów). Powinniście sami obronić ten język od zbrukania; teraz zdarza się wam sposobność oczyszczenia się i odnowienia i popełnicie zbrodnię na samych sobie, jeśli nie skorzystacie z tej sposobności. Ruch ten przejdzie ponad wami, jeśli wy z nim nie pójdziecie. Popatrzcie na innych, na przykład na społeczno-chrześcijańskie stronnictwo, jak prędko jadą w górę i starają się ratować. Nie robią tego tak nieszczerze i niezręcznie, lecz rozumniej, uczciwiej i z większą od tamtych godnością. My nie zakochaliśmy się bynajmniej w baronie Gautschu. Panowie chrześcijańsko-socyalni zawsze się bardzo dziwią, gdy my stajemy się „ministeryalnymi“. Lecz zawsze, gdy socyalni-demokraci „ministeryalnie“ wyglądają, zawsze bywa wręcz przeciwnie, zwykle bywa to wtedy, gdy staje się rzecz trudna do uwierzenia, że któryś z ministrów staje się rozsądniejszym. (Wesołość).

Gdy Körber zaczął robić porządek ze staremi sztuczkami policyi, mówiliśmy, że jest on rozsądnym ministrem. Wtedy zakrzyczano nas, że jesteśmy Körberowskimi huzarami. Teraz znów źle jest, że mówimy, aby wykrzykniki: „pfui Gautsch“ na razie schowano na gorsze czasy. Baron Gautsch jest zupełnie w porządku, gdy jest takim, jak teraz — no, może jest nieco za mało energiczny. Jeśliby do niego przyszli panowie obszarnicy, dla których jest on łaskawy i których w swej prostocie — przepraszam za wyrażenie — ma za głębokich polityków i coś mu doradzali, no wtedy poprosimy o pozwolenie okazania pomocy panu Gautschowi w politycznem zoryentowaniu się, a panom obszarnikom w zdecydowaniu się, by sytuacyi nie zaostrzali. (Potakiwania u socyalistów). Zapewne, mandat obszarnika — to rzecz przyjemna, lecz zawsze lepszą częścią tego jest sama wielka własność. (Wesołość). Zadowolnijcie się tem! Przecież jesteście rzeczywiście zabezpieczeni. (Wesołość). Jeżeli baron Gautsch powziął zamiar odnowienia Izby panów, to przecież znajdzie się jakaś droga dla Was do niej, czy Was naznaczy, czy też każe Was wybrać. Dla Was to nawet będzie daleko odpowiedniejsze. (Wesołość). Tu obracacie się wszak wśród tłumu, który Wam zawsze takie nieprzyjemne rzeczy mówi. (Oklaski).

Teraz przechodzę do rzeczy, w których baron Gautsch jest słaby. Ma on zamiar Was uspokoić i opowiada: Sejmy pozostaną przy kuryach, sejmy, to co innego, niż parlament. Zupełnie co innego słyszeliśmy od pana Körbera, a mianowicie, że do sejmów należy wprowadzić piątą kuryę, aby było tak, jak w parlamencie. Lecz teraz nie łammy sobie głów nad tem, jak będzie działało powszechne głosowanie w parlamencie na sejmy. Zobaczymy to w swoim czasie. Kombinacya reformy wyborczej z reformą porządku samych obrad, zaprowadziła pana prezydenta na takie pole, o którem byłoby dla niego daleko lepiej zamilczeć w jego własnym interesie. Z porządkiem obrad w parlamencie rzecz się ma podobnie, jak z prawidłami gry przy taroku. Dopóki trzymać się ich, dopóty są one dobre. Lecz, cóż Wam po najlepszych prawidłach, gdy Wam partner karty w twarz rzuci? (Żywa wesołość). W dobrym parlamencie i złe przepisy będą dobrze funkcyonowały, złemu najlepsze nie pomogą. Prócz tego, że są one absurdem i nieskuteczne, jest to idea niemożliwa. Przecież nie możecie pozwolić tej Izbie ułożyć nowych przepisów obrad. Jakże można pierwsze przedstawicielstwo ludu, które mieć będziemy, postawić pod kuratelę tego parlamentu przywilejów? Jakie ma prawo ten parlament, nieumiejący rządzić sam sobą, do wystawiania wotum nieufności i dawania wskazówek pedagogicznych przyszłemu przedstawicielstwu ludowemu? (Oklaski). Historya o reformie porządku obrad nie została przez samego barona Gautscha wymyśloną, lecz jest to jedna z intryg. W biegu rzeczy samej będzie się mówiło o systemie pluralnym, proporcyonalnym, o przymusie głosowania; lecz są to rzeczy, które z góry muszą być wykluczone. Proporcyonalny system jest coprawda formą wyborczą postępową i socyaliści życzą jej sobie nawet programowo; życzą sobie oni jeszcze więcej: prawa wyborczego od 21 roku życia i dla kobiet.

Poseł **Glöckner**: O jej!

Poseł dr. **Adler**: Pozwól pan! I te rozszerzenia praw wyborczych przyjdą jeszcze. Lecz my na dziś zadowolimy się tem co jest obecnie możliwe do przeprowadzenia i konieczne i uważamy wszelkie utrudnianie powszechnego głosowania przez różne sztuczki za wrogie usposobienie względem powszechnego prawa wyborczego, za niebezpieczeństwo. Dla nas byłoby proporcyonalne prawo wyborcze rzeczą bardzo przyjemną. Otrzymalibyśmy w Dolnej Austryi więcej niż te cztery mandaty, które dziś mamy; przedstawiamy przecież więcej niż dwie piąte części wyborców. Powiększenie okręgów wyborczych, co jest koniecznością dla proporcyonalnego prawa wyborczego, stoi w sprzeczności z inną koniecznością — stworzenia małych i narodowościowo jednolitych okręgów. Czy chcecie przez proporcyonalne głosowanie rozstrzygnąć o narodowościach. Możecie je zaraz narodowościowo odgraniczyć a dla mieszanych okręgów macie w Czechach sposób, który możnaby uważać za zupełnie odpowiadający celowi i możnaby go powinszować Czechom, gdyby nie był popsuty sprzecznym sensem piątej kuryi i małą ilością mandatów. Lecz system proporcyonalny jest trudnym systemem i wnet zjawia się pytanie, który z tych systemów należałoby wprowadzić. Dlatego też nie należy wcale nastręczać tego pytania. I na co każe pan prezydent „studyować“ system pluralny? Bo ja go nie uważam za tak nierozsądnego, aby miał swój czas poświęcać na tak niepotrzebne rzeczy. System ten zbankrutował najzupełniej w Belgii, jest to tylko ucieczka dla dawnych sztuczek wyborczych. Jeśli przedstawia trudność sprawdzenie, czy wyborcę umieszczono na liście z jednym jego głosem, to o ileż trudniej skontrolować, czy umieszczono go na niej odpowiednio do jego wyborczej wartości i czy ma on rzeczywiście dzieci lub tytuł jakiś, czy płaci podatki, czy ma drugi i trzeci głos? Zaś przymus głosowania jest to przymus, zapomocą którego można wyzyskać głosy ludzi, nieinteresujących się polityką na niekorzyść politycznie interesowanych.

Poseł **Glöckner**: Obrona przeciw teroryzmowi.

Poseł dr. **Adler**: Nie obrona przed teroryzmem, lecz sposobność do teroryzmu na szeroką skalę. Jeśli burmistrz powie na wsi chłopu: musisz głosować, to chłop już wie, że to znaczy: „musisz tego a tego wybrać!“ A jeśli w Wiedniu magistrat powie: musisz głosować! — to wie każdy, że znaczy to: musisz głosować na burmistrza!

Poseł **Noske**: No a gdzież jest tajne głosowanie?

Poseł **dr Adler**: Gdzie jest ono dziś? Dziś prowadzi się ludzi do wyborczej urny przez urzędnika długimi rzędami i to nie Rusinów a w Wiedniu, nie analfabetów, a ludzi co dobrze czytać i pisać umieją. Im więcej jesteście za wyborami czystymi, tem mniej powinniście być za przymusem wyborczym. Do czego bowiem odwołują się wybory? Do świadomej woli wyborcy. Prezydent zgodził się, że utrata prawa wyborczego *pro praeterito* musi być wykluczona. Z tego wyciągnął wniosek, że wszelkie łączenie prawa wyborczego z jakimkolwiek cenzusem wykształcenia lub fachu musi być wykluczone. Słusznie. Nietylko dlatego, że cenzus wykształcenia oznacza wykluczenie analfabetów. Znajdzie się masa ludzi, którzy dobrze czytać i pisać umieją lecz nie można ich nazwać wykształconymi, z drugiej zaś strony masa takich, którzy pisząc niegramatycznie, mają daleko więcej politycznego wykształcenia, niż ci ludzie, którzy czytać i pisać umieją, lecz rzadko z tego robią użytek. Panowie, którzy głównie czytają spis potraw (wesołość), a najwyżej pismo humorystyczne, nie mają więcej wykształcenia od robotnika, który swą wolę i opinię wykształcił w twardem doświadczeniu życiowem, w jasnem zrozumieniu ekonomicznych warunków, w których żyje, oraz w szkole, jaką jest dlań organizacya. Cenzus więc wykształcenia, rzecz prosta, musi być wykluczony.

Dobrą jest zasada, że nie należy nikogo pozbawiać prawa wyborczego, kto je posiada. Ale jakiemże prawem wobec tego żąda prezydent ministrów przedłużenia osiadłości? (Potakiwania u socyalnych demokratów). Człowiek, który sobie to wykombinował, jest zapewne *prawnikiem*, a prawnik wszystko może dowieść. Tak np. może on dowieść, że obywatelowi posiadającemu prawo wyborcze na podstawie 6-miesięcznej osiadłości, należy je odebrać, a równocześnie dowiedzie, że go nie wolno pozbawić tego prawa. Wszelkie inne uwarunkowanie prawa wyborczego osiadłością dłuższą od tej, jaka niezbędną jest ze względów technicznych, jest niczem innem, jak *ograniczeniem powszechnego prawa wyborczego, obrabowaniem osób dzisiaj już uprawnionych do głosowania i wydziedziczeniem* w rozmiarach, o których może nie ma się należytego wyobrażenia. Istnieje np. w Wiedniu cały szereg kategoryj robotników, których prawo wyborcze zagrożone jest przy 6-miesięcznej osiadłości, a którzy je utracą przy 12-miesięcznej osiadłości; a przecież ci robotnicy nie są włóczęgami, nie tworzą lumpenproletaryatu, lecz — są to kwalifikowani robotnicy, których praca zależną jest od sezonu, którzy w różnych porach roku pracować muszą w rozmaitych miejscowościach. Dnia 31 stycznia np. w powiatowej kasie chorych, zapisanych było około 10.000 pełnoletnich robotników. W lipcu było ich 32.000. A są to wyłącznie ukwalifikowani robotnicy, którzy, ukończywszy pracę w Wiedniu, przenoszą się do innej miejscowości, aby tam dalej pracować.

Poseł **Kiemann**: W takim razie i tam posiadają oni prawo wyborcze.

Poseł tow. **Pernerstorfer**: Nie, tam wcale nie!

Poseł tow. **Adler**: Tak dzieje się z krawcami, szewcami, ślusarzami i stolarzami i wogóle ze wszystkimi robotnikami, których praca zależy od eleganckiego świata. Przecież ci ludzie nie powinni tracić prawa wyborczego dla tego,ponieważ idą do miejsc kąpielowych, aby tam wygodnie zapracować na życie; zatrzymując tutaj swoje mieszkania, muszą zatrzymać i swoje prawo wyborcze. Chce ich pozbawić prawa stronnictwo, które wrzekomo jest stronnictwem małego człowieka, które się nazywa chrześcijańskiem i społecznem i które podaje się za jedyne stronnictwo ludowe. Powiadam Panom całkiem po prostu, że *z tego nic nie będzie, na to nie pozwolą robotnicy*, i będzie lepiej dla Was, jeżeli zaprzestaniecie trwonić swych sił w tym kierunku.

Poseł tow. **Schuhmeier**: Powinni to panowie wybić sobie z głowy!

Poseł tow. **Adler**: Cóż powoduje prezydenta ministrów do popierania tego planu? Z Luegerem sprawa jest całkiem prosta; powiada on otwarcie: „Chcemy osiadłości, aby was utrącić!“ To jest zrozumiałe stanowisko (wesołość), chociaż nie zbyt genialne. Mniejsza zaś o to, że burmistrz zawiedzie się w swoich rachubach. Osiadłość nas nie utrąci, a rozumne i uczciwe prawo wyborcze nie stanowi jeszcze naszej wszechpotęgi.

Każda rozumna ordynacya wyborcza da oczywiście reprezentacyę robotnikom. Rozchodzi się obecnie nie o mandaty, lecz o *prawo robotników*; chodzi o to, czy ci ludzie mają być zdegradowani dlatego, że Lueger cierpi na manię wielkości, że mu się zdaje, jakoby mógł nam „pokazać“, coś przeprowadzić; naturalnie nic rozsądnego, lecz zdradę ludu, wydziedziczenie. Chce pokazać swoją potęgę. Ale zapowiadam, że to *wywoła wojnę ze strony robotników* (żywe potakiwania u socyalnych demokratów). *Nie pozwolimy pozbawić praw części pracującego ludu, dla brutalnego egoizmu drobnej grupy i nie opuścimy naszych braci* dlatego, że muszą za pracą wędrować z miejsca na miejsce. Ostrzegam jednak prezydenta ministów, aby nie dał się tumanić głupimi frazesami, aby nie pozwolił w siebie wmówić, że tu chodzi o narodową ochronę.

Każdy znający stosunki może tylko śmiać się z tego nonsensu. — Prezydent ministrów nie powinien się solidaryzować z najzaciętszymi wrogami dzieła reformy. Prezydent ministrów zapowiedział, że wniesie reformę wyborczą najpóźniej w lutym. *Dlaczego nie wnosi jej teraz przed Bożem narodzeniem?* Dlaczego przynajmniej nie pierwszego dnia po zebraniu się ponownem parlamentu? *Każda zwłoka jest nietylko niebezpieczeństwem dla reformy wyborczej, lecz także dla powszechnego pokoju w Austryi* (Żywe potakiwania u socyalnych demokratów).

Czy masy mają prawo do nieufności, lub nie, o to się wcale nie rozchodzi. Mojem zdaniem, możnaby tylko się dziwić, gdyby w Austryi znalazł się człowiek, któryby miał jeszcze zaufanie do rządu i parlamentu i optymizm swój posuwał do przypuszczenia, że stać się może coś rozsądnego. Nie jest to zaufanie do Gautscha, ani do parlamentu, jeżeli wierzę w reformę wyborczą, ale zaufanie do klasy robotniczej w Austryi, która dzieło swe tak daleko naprzód posunęła i która je doprowadzi aż do końca. (Burzliwe brawa i oklaski u socyalnych demokratów; mówca odbiera z wielu stron gratulacye).

RADA PAŃSTWA.

Wiedeń, 7 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu odczytano interpelacye: Bazylego Jaworskiego w sprawie upośledzania języka ruskiego przez starostę Dzieduszyckiego w Brzeżanach i agitacyj wszechpolskich inspektora podatkowego Surówkę w Turce; Kubika w sprawie Towarzystwa ubezpieczeń „Dunaj“; Breitera w sprawie ustanowienia maksymalnego czasu pracy dla kolejarzy; Voglera i tow., którą podpisali także żydowscy członkowie Koła polskiego o mowę Luegera, grożącą żydom w Wiedniu takimi rozruchami, jak w Rosyi (interpelanci zapytują, co prezydent ministrów zamierza uczynić, aby uspokoić zaniepokojoną przez przemowę Luegera ludność żydowską w Wiedniu); Wolfa w sprawie wysłania telegramu przez arcyksięcia Franciszka Ferdynanda na V wiec katolików austryackich.

Kierownik ministerstwa sprawiedliwości dr Klein i minister rolnictwa Bouquoy odpowiedzieli na szereg interpelacyj, poczem przystąpiono do obrad nad nagłym wnioskiem Choca w sprawie rzekomego wmięszania się prezydenta ministrów do wewnętrznych spraw na Węgrzech.

Następnie przemawiali Fressl i Dulibic. Nagłość wniosku odrzucono 102 głosami przeciw 3.

Zabrał głos poseł Stein i uzasadniał nagłość swego wniosku w sprawie unii personalnej z Węgrami.

Posiedzenie trwa dalej.

Z Koła polskiego.

Wiedeń, 7 grudnia. Dzienniki niemieckie i czeskie podają znowu wiązankę wiadomości z Koła polskiego, wywołujących sensacyę. Podają mianowicie, że między Piętakiem a Kozłowskim przyszło do starcia, jakoby minister znowu zapowiedział dymisyę, a Koło na wieczornem posiedzeniu zażegnało burzę przez uchwalenie mu zaufania. Inne dzienniki donoszą, że Piętak nie zadowolnił się tem oświadczeniem Koła. Jeszcze z innej strony donoszą, jakoby różnice między Piętakiem a Kozłowskim powstały na tle, że Koło chciało głosować tylko za trzymiesięcznem prowizoryum budżetowem. Inni znowu donoszą: Wczoraj popołudniu na posiedzeniu Koła podniesiono kwestyę, jak należy się zachować, gdyby pojawił się wniosek uchwalenia prowizorynm trzymiesięcznego.

W dalszym ciągu dr Kozłowski podniósł przeciw obecnemu na posiedzeniu drowi Piętakowi zarzuty w sprawach krajowych, głównie, że sprawa kanałowa nie postępuje naprzód i nie ma dla kraju żadnego wyniku, dalej, że ustawy sejmowe nie są sankcyonowane i t. p. Dr Piętak odpowiedział ze wzburzeniem, że pozostawia Kołu sąd o jego działalności i wyszedł. Wieczorem odbyło się znowu posiedzenie, na którem uchwalono jednomyślnie zaufanie dla dra Piętaka, co ma mu być dziś przez deputacyę zakomunikowane.

Komisya budżetowa.

Wiedeń, 7 grudnia. Komisya budżetowa Izby poselskiej obradowała wczoraj nad prowizoryum budżetowem.

Po przemówieniu posłów Bärnreithera i Derschatty zabrał głos prezydent gabinetu bar. Gautsch i stwierdza, że kwestya ustawy upełnomocniającej nigdy nie była przedmiotem pertraktacyj z rządem węgierskim i że kwestya była wyłącznie tylko podniesioną przez rząd austryacki. Wszystkie wypłaty na wspólne wydatki uskuteczni się jedynie w drodze zaliczki w tym samym stosunku, o ile zostaną wpłacone przez rząd węgierski i nie tworzy to żadnego precedensu. Gdyby jednakże do 1 stycznia nie było uchwały delegacyjnej, ani prowizoryum, to rząd zgodnie z oświadczeniem z 28 listopada wystąpiłby z prośbą do Izby, o potwierdzenie w drodze ustawy upełnomocniającej lub w jakiś inny sposób tego, co rząd wydał, tak, by parlament był w możności wydać swą opinię. Naturalnie, że w tym wypadku rząd dałby wyjaśnienia o wysokości wspólnego budżetu, gdyż parlament nie może uchwalać tylko cyfry bez wiadomości, na co środków tych się używa. W sprawie kredytów nadzwyczajnych zauważył, że te zostały uchwalone przez delegacyę i na ich pokrycie proponowane jest zaciągnięcie pożyczki. W tej sprawie jest w Izbie niezałatwione przedłożenie rządowe, którego załatwienia rząd jak najgoręcej pragnie. Na te nadzwyczajne kredyty dano średnie zaliczki, ale w ten sposób, że chodziło zawsze o już zezwolone sumy. Z Węgier w równej mierze do tego się przyczyniano.

Poseł Głąbiński wyraża życzenie, aby w przyszłości budżet galicyjskich kolei był oddzielnie traktowany, ponieważ nietylko jest aktywny, ale o wiele korzystniejszy od innych krajów. Mówca oświadcza się imieniem Koła polskiego za parlamentarnem traktowaniem i załatwieniem budżetu i wyraża ubolewanie, że dyskusyi budżetowej w komisyi nie ukończono. Koło polskie głosować będzie za prowizoryum budżetowem, jednak z zastrzeżeniem, że przez to parlamentarne załatwienie budżetu nie stanie się zbytecznem.

Poseł Romańczuk złożył deklaracyę, w której klub ruski, żaląc się na krzywdy w Galicyi, oświadcza, że głosować będzie za prowizoryum.

Poseł Kramarz oświadczył, że komisyi nie pozostaje nic innego, jak oświadczenie bar. Gautscha przyjąć do wiadomości. Także inni mówcy, między nimi poseł Pernerstorfer, przyjęli oświadczenie ministra do wiadomości.

Następnie kierownik ministerstwa kolei Wrba oświadczył, że niektóre wschodnie linie galicyjskie są nadzwyczaj wydatne i rentowne, a zwłaszcza niektóre zachodnio-galicyjskie. Do tego przyłącza się jeszcze korzystny wzgląd, że koszt ruchu ich po większej części jest niższy, niż w zachodnich krajach. Minister jest przekonany, że obecnie stosunki na galicyjskiej kolei transwersalnej już się poprawiły. Kolej ta zresztą jest przykładem znamiennym, że wartość kolei nie zawsze trzeba oceniać dochodami, ale przedewszystkiem wynikami ekonomicznymi.

Następnie po szczegółowej dyskusyi prowizorym przyjęto, a posła Skene wybrano referentem w Izbie.

Z CARATU.

Ustępstwa dla Królestwa.

Berlin, 7 grudnia. „Lokal Anzeiger“ podaje dość niejasną depeszę o pewnych koncesyach w Królestwie Polskiem. Według tego doniesienia „Warsz. Dniewnik“ ogłasza przedewszystkiem: 1) zniesienie ograniczeń dla żydów; 2) ułatwienia dla Polaków w służbie wojskowej; 3) ułatwienia przy nabywaniu ziemi; 4) wolności religijne; 4) uwzględnienie polskich życzeń przy obsadzaniu posad urzędniczych.

Sacharow zastrzelony!

Londyn, 7 grudnia. „Daily Telehraph“ dowiaduje się z Petersburga pod datą 5 b. m., że **b. minister wojny, generał Sacharow, został tego dnia w Saratowie zastrzelony** popołudniu przez kobietę, która przybyła do domu tamtejszego gubernatora i zażądała rozmowy z generałem, a gdy ją dopuszczono do niego, dała trzy strzały rewolwerowe.

Berlin, 7 grudnia. *Via* Eydkuny nadeszła tutaj wiadomość Pet. ag. tel. ze Saratowa, że kobieta która zastrzeliła generała Sacharowa w pomieszkaniu tamtejszego gubernatora, została uwięzioną. Podaje ona, że wykonała wyrok ruchomego oddziału bojowego stronnictwa socyalistów-rewolucyonistów.

Gapon na czele robotników petersburskich.

Berlin, 7 grudnia. *Via* Eydkuny nadeszła z Petersburga depesza pod datą 5 b. m.: Wśród robotników fabrycznych coraz bardziej objawia się dążność zerwania z dotychczasowymi doradcami i ujęcia sprawy we własne ręce. Na wczorajszem zgromadzeniu robotników socyaliści nie byli obecni. **Robotnicy grupują się znowu koło Gapona.** Na wczorajszem zgromadzeniu zwolenników Gapona uchwalono żądać oprócz otwarcia na podstawie manifestu, wszystkich zamkniętych w styczniu oddziałów klubu robotniczego, także zniesienia śledztwa sądowego przeciw Gaponowi.

Przeciw Skałłonowi.

Petersburg, 7 grudnia. Rewolucyjny komitet centralny rosyjski przesłał Wittemu formalny akt oskarżenia przeciw gen. Skałłonowi z powodu jego zachowania się w Królestwie Polskiem. W akcie tym zarzucają, że nietylko spada na niego wyłączna wina za rozlew krwi w Królestwie, ale że brał on udział w najgorszego rodzaju nadużyciach, podczas stanu wojennego okradał skarb państwa na 20.000 rubli dziennie i w ten sposób zebrał około miliona rubli. Komitet domaga się postawienia go przed sąd.

Strejk pocztowo-telegraficzny.

Berlin, 7 grudnia. „Tagblatt“ donosi z Petersburga: Centralne biuro urzędników pocztowych i telegraficznych rozesłało do wszystkich miast telegram, w którym powiada: „Wszystkie nasze żądania będą uwzględnione, strejkujcie tylko dalej i wierzcie w korzystny wynik. Witte na wszystko się już zgadza, tylko Durnowo się sprzeciwia“.

Przed biurami pocztowemi w Petersburgu i Moskwie ciągłe zbiegowiska. Banki zapowiadają, że jeśli strejk dłużej potrwa, zamkną biura. Urzędnicy, którzy jeszcze pracują, zobowiązali się nie ekspedyować żadnych urzędowych przesyłek, ani depesz szyfrowanych. Słuchają tylko delegacyi rady robotniczej.

Jakaś pani, chcąc się dowiedzieć o zdrowiu chorego męża, naprożno udawała się do ministra. Dopiero jeden z przywódców rewolucyjnych przeprowadził wysłanie jej depeszy.

Berlin, 7 grudnia. Dzienniki donoszą, że depesze z Rosyi zaczynają już nadchodzić mimo strejku. Przez Bukareszt nadchodzą telegramy z południowej Rosyi, przez Lwów z Kijowa.

Berlin, 7 grudnia. Via Eydkuny nadeszła depesza datowana z dnia 5 b. m.: Strejk urzędników pocztowych i telegraficznych trwa dalej. Strejkujący są przekonani, że przez wytrwanie w strejku przeprowadzą swoje żądania. Hr. Witte jest za spełnieniem tych żądań, a jedynie Durnowo stoi temu na przeszkodzie. Tymczasem poczta funguje o tyle, o ile to w danych warunkach jest możliwem i przy pomocy 2000 ochotników ze strony publiczności. Przed gmachem poczty panuje ruch ożywiony. Ustawiono patrole piesze i kozackie co gromadzi wiele osób ciekawych. Dniem i nocą przeciągają ulicami miasta patrole konne. Zresztą miasto ma wygląd spokojny. Związek urzędników pocztowych i telegraficznych postanowił strejkować dalej.

Rozruchy wojskowe w Woroneżu.

Berlin 7 grudnia. Via Eytkuny donosi Pet. ag. tel., że w Woroneżu w dzielnicy Pridacza ogień ugaszono. Kasarnia batalionu dyscyplinarnego wraz z mieszkaniami oficerów i kilku innych budynków zniszczonych. Część wojska przeciąga w nieporządku po mieście. Cywilni więźniowie się poddali. Dwóch żołnierzy i dwóch więźniów zabitych, a kilku więźniów i dwóch dozorców rannych. W biurze więziennem papiery spalone.

Rozruchy chłopskie.

Berlin, 7 grudnia. Via Eydkuny donosi pet. ag. tel., że w kilku wsiach okręgu Skopiu wybuchły niepokoje chłopskie. Prezydent i członkowie moskiewskiego biura kongresu urzędników poczty i telegrafu zostali uwięzieni. Robotnicy moskiewscy zorganizowali na wzór petersburskich radę deputacyi robotniczej.

Z Odessy.

Berlin, 7 grudnia. Do „Berl. Tageblattu“ donoszą via Bukareszt, że cała Odessa znowu znajduje się w rękach motłochu. Kto może, ucieka na okrętach floty czarnomorskiej.

Witte.

Londyn, 7 grudnia. „Times“ donosi, że Witte jest zachwiany. Jego miejsce mają zająć jego przeciwnicy, Guczkow i Nigulin. Program ich polega na rozdzieleniu domen między włościan i ustanowieniu renty na starość dla robotników.

Z Finlandyi.

Sztokholm, 7 grudnta. Z Helsingforsu nadeszła pocztą wiadomość, że 4 bm. postanowił nowy senat oddać komisyi wypracowanie nowej ordynacyi wyborczej sejmowej.

Wiceprezydent senatu Michelin przedstawił obszerny program w sprawie wyborów na podstawie powszechnego prawa głosowania, kontroli władz przez reprezentacyę ludową, wolności prasy, zgromadzeń, rozszerzenia autonomii krajowej itd. Obecne ustawy o języku rosyjskim w szkołach państwowych mają być zmienione przy zaprowadzeniu języka narodowego.

Senat postanowił tę mowę zaciągnąć do protokółu i ogłosić w urzędowych dziennikach.

TELEGRAMY.

Rządowy projekt wyborczy.

Praga, 7 grudnia. „Prager Tagblatt“, który pierwszy doniósł o projekcie reformy bar. Gautscha, podaje z niego niektóre szczegóły, mianowicie, że rząd proponuje jako podstawę prawa głosu dwuletnie osiedlenie a wogóle zgadza się z żądaniami stronnictwa chrześcijańsko-społecznego. Na Morawach zaprowadzić się ma kataster narodowy przy wyborach do rady państwa, w Czechach jednak nie. Dziennik praski występuje przeciw uwzględnianiu czasu osiedlenia, nazywając to przywilejem wyborczym.

Czesi wobec reformy wyborczej.

Wiedeń, 7 grudnia. Klub czeski odbył posiedzenie, na którem wobec doniesień niektórych dzienników stwierdzono, że klub jest jednomyślny za powszechnem równem prawem głosowania do rady państwa i sejmu, ale równocześnie obstaje przy wypełnieniu wszystkich żądań narodowych i politycznych.

Wiedeń, 7 grudnia. „Slavische Korresp.“ donosi, że niektórzy czescy członkowie Izby panów, należący do prawicy, zamierzają utworzyć nową grupę, aby uwydatnić swe zapatrywania w sprawie powszechnego głosowania.

Rzekome rozruchy w Pradze.

Wiedeń, 7 grudnia. Klub czeski, jakoteż stojący poza nim inni posłowie czescy, uchwalili memoryał, że objawy, jakie przy każdym ruchu ludowym są nieuniknione, a zarazem nieznaczne wykroczenia i niesumienne wymysły, przyczyniły się do rozszerzenia niepokojących wiadomości o stanie w Pradze i powołaniu siły zbrojnej przeciw ludowi czeskiemu. Zastępcy narodu czeskiego z całą stanowczością odpierają te podjudzenia i publicznie oświadczają, że dotąd się nic nie stało, co usprawiedliwiałoby nadzwyczajne zarządzenia.

Zjazd pocztowców.

Wiedeń, 7 grudnia. Na wiecu pomocniczych urzędników pocztowych złożył starszy radca poczt Hofer imieniem rządu oświadczenie, że poważnym zamiarem kierownika ministerstwa handlu jest starać się o polepszenie bytu personalu. Kierownik ministerstwa natychmiast po objęciu urzędu poczynił zarządzenia o wypracowanie dotyczącego programu, w którym będą uwzględnieni prócz pocztowych urzędników ruchu także szczególnie urzędnicy pomocniczy. Zebrani mogą być przekonani, że życzenia ich o ile są słuszne, zostaną uwzględnione.

Wiec przyjął oświadczenie to do wiadomości i w rezolucyi ponowił swe żądania. Gdyby one do 15 stycznia 1906 r. nie zostały spełnione, będzie zwołany ponowny wiec celem uchwalenia dalszych kroków.

Zjazd gospodnio-szynkarski.

Wiedeń, 7 grudnia. We Volkshalle w ratuszu rozpoczęły się wczoraj obrady II-go austryackiego zjazdu gospodnio-szynkarskiego, w którym bierze udział około 2000 delegatów z wszystkich krajów, w obecności wielu posłów, reprezentanta ministerstwa handlu, Izb handlowych i t. d. Do prezydyum wybrano Janowicza i Löwenhecka ze Lwowa i Miedniaka z Krakowa. Dr Lueger powitał zjazd, poczem przystąpiono do dyskusyi merytorycznej. Przyjęto rezolucyę, żądającą rychłego uchwalenia noweli przemysłowej i wprowadzenia dowodu uzdolnienia dla przemysłu szynkarskiego (!). W dyskusyi poseł Małachowski zapewniał obecnych o życzliwości dla nich komisyi przemysłowej. Szynkarze mogą osiągnąć swe cele, jeżeli potrafią pogodzić swój interes z interesami ludności, a to jest możliwem, bo interesa nie są sprzeczne.

Następnie p. Janowicz referował sprawę uchwalonej przez sejm galicyjski ustawy o zaprowadzeniu opłat szynkarskich. Zaprotestował przeciw temu, że uchwalono ustawę, rozstrzygającą o losie 35.000 szynkarzy, bez wysłuchania ich opinii.

Walka o powszechne głosowanie na Węgrzech.

Budapeszt, 7 grudnia. Węgierskie biuro kor. podnosi wobec manifestu, zwalającego na rząd odpowiedzialność za strejk zecerów, że z pięciu organów, które jawnie popierają politykę rządu, tylko jeden wyszedł, a 4 nie, podczas gdy jeszcze wczoraj — w drugim dniu strejku zecerów — prawie wszystkie pisma koalicyjne zdołały wyjść.

Budapeszt, 7 grudnia. Liczba strejkujących zecerów wczoraj się powiększyła, ponieważ personal kilku mniejszych drukarń przyłączył się do strejku. Jak sądzą, strejk zecerów z końcem tygodnia stanie się ogólnym. Także z kilku miast prowincyonalnych nadchodzą wiadomości o strejku zecerów. Socyalno-demokratyczny dziennik „Nepszawa“ został skonfiskowany za wiersz „Idziemy naprzód“, który ma podburzać przeciw bezpieczeństwu mienia i konstytucyi. Przeciw redaktorowi pisma wdrożono śledztwo.

Budapeszt, 7 grudnia. (Węg. biuro kor.). Na generalnem zgromadzeniu komitetu municypalnego uchwalono jednomyślnie wniosek za powszechnem, równem, bezpośredniem, tajnem prawem głosowania, które może tylko poprzeć narodowe i konstytucyjne usiłowania, oraz za zapewnieniem czystości i wolności wyborów.

Budapeszt, 7 grudnia. Wykonawczy komitet koalicyi odroczył do 9 bm. ostateczną decyzyę w sprawie otwarcia sejmu 19 b. m. i wyraził uznanie robotnikom drukarń, którzy nie ustąpili przed teroryzmem i umożliwili wychodzenie pism.

Budapeszt, 7 grudnia. Między wydawcami dzienników i delegatami zecerów przyszło do zgody z wyjątkiem trzech dzienników. Zecerzy podejmują pracę, a dzienniki mogą niekrępowane wypowiadać swe zdanie. — W „Budap. Hirlap“, „Pesti Hirlap“ i „Alkotmany“ trwać będzie strejk dalej.

Zwycięstwo zecerów.

Budapeszt, 7 grudnia. Właściciele drukarni „Globus“, w której drukuje się 5 gazet koalicyjnych, zawarli z zecerami następującą ugodę, którą właściciele zobowiązali się umieścić jutro na czele numerów: Redakcye obowiązują się zaprzestać obrażać robotników i występować przeciw ich dążeniom. — Wiadomość tę ogłosił organ socyalno-demokratyczny „Nepszawa“ na tablicy przed swoim lokalem i w ten sposób zawiadomiono robotników o zwycięstwie. Zebrani przyjęli to zwycięstwo okrzykami i urządzili pochód demonstracyjny przez miasto.

Ubezpieczenie na starość we Francyi.

Paryż, 7 grudnia. Izba deputowanych przyjęła wczoraj pierwszy artykuł ustawy o ubezpieczeniu robotników na starość. Prawo do emerytury zaczyna się z 60 rokiem życia.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

⨯ **W lokalu „Spójni“ krakowskiej** (Grodzka 43. II p.) odbędzie się w piątek dn. 8 grudnia o godz. 8 wieczór odczyt tow. dra Gumplowicza: „Kwestya żydowska“. Wstęp dla członków „Spójni“ wolny, dla nieczłonków 50 h.

⨯ **Obchód św. Mikołaja** dla dzieci urządza „Kółko amatorsko-śpiewackie“ w niedzielę, dnia 10 grudnia w stow. drukarzy i litografów „Ognisko“ w Krakowie (Rynek gł. 12, III p.). Wstęp dla starszych osób 30 h, dzieci do lat 14 (włącznie z upominkiem) 20 h. Początek o godz. 4 popołudniu. Dochód przeznaczony na pomnożenie funduszu gwiazdkowego dla sierót po członkach stowarzyszenia.

⨯ **Wiedeń.** Stow. robotników polskich „Siła“ w Wiedniu (VI Königseggasse 10 („Verbandsheim“). I Oddział: IX Seegasse 20, biblioteka: VI Magdalenenstrasse 84) urządza w niedzielę 10 b. m. w lokalu „Verbandsheim“ uroczysty wieczorek ku uczczeniu 50-letniej rocznicy śmierci Adama Mickiewicza. Program: 1. Zagajenie; 2. Chór stowarzyszenia: a) „Wigilia“, b) „Życzenie“; 3. Odczyt o Adamie Mickiewiczu wygłosi tow. H. Brona; 4. Deklamacye; 5. Chór stowarzyszenia: a) „Wisła“, b) „Pieśń pracy“. Początek punktualnie o godz. 7½ wieczór. Wstęp wolny.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Wydawca: Ignacy Daszyński. Redaktor odpowiedzialny: Ignacy Osostowicz. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie. (Telefon Nr. 510).